Nr. 277. Kraków, Wtorek 18 Października 1892. Rocznik IV.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie o godzinie 8 rano.

Przedpłata wynosi:
w Krakowie:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr., półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węg.:
miesięcznie 1 złr. 70 cnt., kwartalnie 5 złr. półrocznie 10 złr., rocznie 20 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt. na prowincji 10 cnt.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub jego miejsce, za pierwszy raz 10 cnt., za następne po 5 cnt. Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem po 2 cnt. od wyrazu, tłustym drukiem po 5 cnt. od wyrazu. Minimum ceny drobnych ogłoszeń 25 cnt. „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.
Adres dla telegramów:
„KURJER POLSKI“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Florjańska Nr. 28.

Z WIEDNIA.

15 października.

Poseł Eim nie przestaje siebie i młodoczechów kompromitować wywodami, które są frazessmi bez żadnej podstawy. Jeżeli ataki na zagraniczną politykę były na wskróś słabe i wprost nierozsądne — a wykazał to najlepiej *Hlas Naroda* o ile się młodoczesi kompromitują — to jeszcze słabsze ataki na zarząd Bośnii i Hercogowiny. Po pierwotnie popełnionych błędach jest zarząd ten od czasu rządów p. Kallaya wzorowy pod każdym względem. P. Eim podniósł zarzuty ze słuchu, opierając się na kłamliwych doniesieniach *Narodnich Listów*. To przecież nie jest poważne traktowanie państwowych spraw.

Hr. Kalnoky oświadczeniami swojemi w obu delegacjach rozlał oliwę pokojową w całej Europie. Ponowne zapewnienia, że trójprzymierze jest tylko obronnem i nie zawiera żadnych tajnych klauzul sprawiły, że obok dalszego ciągu nieuchronnych zbrojeń, przecież znowu dzieła pokojowe wszędzie stoją na porządku dziennym i niemi się głównie wszyscy zajmują. Rządy w Paryżu i Rzymie ogłaszają programy wyłącznie ekonomiczne, finansowe i socjalne, śmiało zapowiadają, że mają zamiar zabrać się do załatwienia socjalnych postulatów.

Są to marzenia nie możliwe, dopóki budżety są potrzebami na wojsko przeciążone, ale są one znamienną oznaką czasów

Rosja krytym sztychem zabiega o nową pożyczkę; żeby dobrze giełdy usposabiać głosi, że rokowania o jakieś handlowocłowe porozumienie z Niemcami naprzód postępują. Bułgarja ma już zapewnioną pożyczkę, jeżeli tylko sobranie umowę zatwierdzi. Emisja odbywać się będzie na giełdach i będzie ta pożyczka, tak jak poprzednie urzędownie notowana, uznana, tak jakby Bułgarja nawet formalnie była uznana. Rosja powinnaby wysłać notę do każdego państwa z oskarżeniem wszystkich innych o takie protegowanie i uznawanie Bułgarji.

W Peszcie i w Wiedniu obawa epidemji dobre skutki za sobą pociągnie Rząd zagroził zarządowi miasta w Peszcie, że jeżeli bezzwłocznie robót około wodociągów nie podejmie, rząd je na koszt gminy wykona.

W Wiedniu upiera się burmistrz przy projekcie wodociągu użytkowego z Dunaju. Wszystkie władze właściwe i rzeczoznawcy potępiają ten projekt, który dopiero zaszczepiłby w Wiedniu epidemię.

Rząd też projektu takiego nigdyby nie zatwierdził Referent Rady miejskiej orzekł, że ideałem byłby wodociąg jeden dla całego miasta z przedmieściami, dający 500.000 hektolitrów na dobę na wszelkie cele: do picia, gotowania, polewania itd Otóż Rada miejska otrzymała ponowną ofertę właśnie na taki wodociąg. Jest tu obok Wiener-Neustadt płaszczyzna t. zw. Steinfeld, która nigdy nie była i nie będzie zamieszkaną, a w znacznej części została zakupioną przez przedsiębiorstwo wodociągów wgłębnych, Tiefquellen. Rada sanitarna i fizykat orzekły, że woda z głębin tej płaszczyzny jest zupełnie taką samą jak ze źródeł górskich i nigdy jej braknąć nie może.

Oferty wnieśli: Exploration Compagny z Londynu z Laenderbankiem. Rząd nagli o rozstrzygnięcie.

Niebawem i sprawa konwersji galicyjskiej w Wiedniu będzie się toczyć. Rząd węgierski rozszerza znacznie roboty około usplawnienia żelaznej bramy, prochów na Dunaju. A ponad tem wszystkiem góruje akcja regulacji waluty, nabywanie złota, pożyczki państwowe. Do spraw tej natury należy reforma podatków, nad którą wszędzie Izby handlowe i różne zgromadzenia obradują. Tutejsza Izba uchwaliła już referat, także o nowym podatku osobistym, dochodowym, a referentem był gen. dyrektor kolei północnej Jeiteles. Na zasadę zgadza się on taksamo, jak Kronawetter, lecz żąda wielu zmian, co do składu komisyj szacunkowych, co do zaniechania ogłoszenia szacunków, przez co by firmy na wielkie przykrości były narażone i t. p. Referat ten zasługuje na baczną uwagę.

Kronawetter na zebraniu demokratów słusznie podniósł, że obok podatku z całego dochodu, osobny podatek zarobkowy, to znaczy dwa razy na różny sposób jeden i ten sam przedmiot opodatkować. Oczywista, że ideałem byłoby zaprowadzić jeden, jedyny podatek osobisty i podatki realne, skoro jednak to w praktyce dotąd za niemożliwe jest uznane, więc niema innej rady, tylko oba wymienione podatki sprawiedliwie rozkładać, tak, żeby najbiedniejsi wielkich ulg doznali. Akcja reformy podatkowej powinna być główną przyszłych sesyj Rady państwa.

Antysemityzm i kryzys ministerjalna w Niemczech.

Berlin, 14 października.

Donoszę Wam kilka zajmujących szczegółów o sprawkach żydowskich, któremi dziś się tutaj zajmuje opinja publiczna. Rzecz dotyczy głównie ministra sprawiedliwości barona Schellinga, o którego bliskiem ustąpieniu już donosiły pisma.

O baronie Schellingu krążą pogłoski, iż jest żydowskiego pochodzenia, co tłomaczy, iż jako taki jest gorącym zwolennikiem protektorem sprawy żydowskiej.

Jest faktem, iż za jego rządów posady sędziowskie zostały żydami zapchane, że pan baron robił próby nadawania żydom posad prokuratorskich, co mu się jednak nie powiodło; w państwie pruskim istnieje bowiem osobna ustawa, według której prokuratorem może być tylko chrześcianin.

Ta agitacja żydofilska wprowadziła go w zatarg z tutejszymi antysemitami.

Osławiony wyrok, jaki wydał sąd w sprawie zamordowania chłopca chrześciańskiego, ściągnął na siebie uwagę kół katolickich oraz konserwatywnych, gdzie teraz również panuje przekonanie, iż wyrok został wydany pod naciskiem ministra. Opinja publiczna oskarża go, że sędziowie w sprawie tej działali według jego wskazówek.

Deputowani Hoecker, Kraemer, Fritzen i inni kilkakrotnie pana barona w parlamencie zaczepiali a dzienniki antysemickie wystąpiły z całym szeregiem oskarżeń, odnoszących się do różnych sprawek wieczystych jeszcze z pobytu jego w Hechingen, gdzie był prokuratorem.

Literat niemiecki Pasch napisał pamflet, za co został przez ministra pozwany przed sąd. Oskarżony wytoczył nazwiska tylu świadków wiarogodnych dla udowodnienia prawdziwości zarzutów, że minister uląkł się procesu i skargę cofnął.

Rzecz cała doszła do słuchu osób wyższe stanowisko zajmujących, które ją przedstawiły Capriwiemu. Kanclerz niemiecki miał być zdumiony, a inne fakta, które mu opowiedziano później miały go nakłonić do postanowienia udzielenia dymisji baronowi Schellingowi w czasie jak najkrótszym.

Jeszcze ciekawszą jest sprawa owego wyroku w sprawie morderstwa rytualnego. W tych dniach przybyło do Berlina kilkanaście osób, których przesłuchiwano sądownie. Osoby te zeznały, że sędziowie w Kanten stali w porozumieniu z rabinami, że pomiędzy nimi a jakiemiś podejrzanemi osobistościami odbywały się konferencje. Sprawa ta ma być zbadaną gruntownie.

Dr. S. R.

KRYZYS GABINETOWA
w Francji.

Paryż, 13 października.

Mimo dementi pół-urzędowych, że w łonie gabinetów nie ma nieporozumień, utrzymuje się pogłoska o bliskiem ustąpieniu ministra handlu p. Roche; Pomiędzy nim a resztą ministrów przyszło do zatargu z powodu mowy, wypowiedzianej przed wyborami w St Etienne, w której minister podniósł, iż w gabinecie istnieje jednomyślność co do jego polityki handlowej. Roche, jak wiadomo, zawarł traktat z Szwajcarją, naruszający uchwaloną przez parlament ustawę o taryfie cłowej Dziś się wykazuje, że z postępkiem ministra, wbrew jego oświadczeniu, koledzy się nie zgadzają i odnośnego przedłożenia nie będą popierać w parlamencie.

Parlament dzisiejszy w znacznej większości składa się ze zwolenników protekcjonizmu. Ponieważ traktat handlowy z Szwajcarją już ułożono w duchu wręcz przeciwnym, przeto nie może on mieć widoków przyjęcia. Po odrzuceniu traktatu musiałby się podać cały gabinet do dymisji; tego zaś ustawa nie chce uniknąć, raz nie biorąc odpowiedzialności za traktat na siebie, ale pozostawiając ją ministrowi handlu.

Ów traktat handlowy nie stanowi jednak wyłącznie sam jeden niebezpieczeństwa, grożącego gabinetowi.

Jeszcze niebezpieczniejszą jest dlań kwestja, dotycząca wyroku wydanego w sprawie rozruchów w Carmaux. W sprawie tej chcą interpelować ministra sprawiedliwości radykalni, a interpelacja ta może stać się bardzo niebezpieczną.

Niebezpieczeństwo, z rzędu trzecie, grozi nowemu gabinetowi i powodowi złego stanu finansów.

Minister finansów niewie, jak w budżecie na rok 1893 powiązać końce. Na ostatniem posiedzeniu zakomunikowano gabinetowi, iż pobór z ceł zmniejszył się w ostatnim miesiącu nadspodziewanie. Wobec tego faktu nieprzewidzianego, stoi gabinet bezradnie.

Stan rzeczy nie pozwala obecnemu ministerstwu ze zadowoleniem szczególnem wyczekiwać chwili otwarcia parlamentu. Według najracjonalniejszych przypuszczeń już kwestja pierwsza, dotyczące traktatu ze Szwajcarją, sprowadzi kryzys ministerjalną.

Ostatnie zwycięztwa pułkownika Dodda, odniesione nad wojskami króla Dahomejczyków, zapewne nie uratuje ministerstwa przed zgubą; jest to fakt jedyny dodatni, któryby izbie mógł zakomunikować minister wojny.

Z powodu polepszenia się stosunków pomiędzy Francją a Anglją, „Włochami nie może się gabinet chwalić, gdyż poprawa nie nastąpiła za jego przyczynieniem.

Zmiana gabinetu nie zmieniłaby zresztą w niczem na gorsze stosunku Francji z Niemcami, ani polepszyła stosunku do Rosji. Należy ją więc uważać jako rzecz dotyczącą zupełnie spraw wewnętrznych Francji.

M...ski.

Rybactwo krajowe.

(Ciąg dalszy).

I tak w Dunajcu na małej przestrzeni od Nowego Targu do Czorsztyna złowiono w r. zeszłym 1891 tysiąc sztuk pięknych łososi i tyleż w r. 1892. W Wiśle pod Krakowem także złowiono w maju 1891 przeszło sto sztuk a nawet u źródeł Wisły był obfity połów, gdzie łososia dawniej nigdy nie spotykano. Największą zawadą do podniesienia się z upadku rybactwa naszego jest powszechny u nas niestety wandalizm i nieprzestrzeganie przepisów prawnych dotyczących koniecznej ochrony ryb.

Pewną cząstkę winy w tej mierze kładziemy na kark częstych zmian w odnośnych przepisach, albowiem prawo krajowe z 19 listopada 1882 (D. U. Kr. Nr. 57 z 1883 r.) o środkach podniesienia w kraju naszym rybactwa na wodach krajowych utraciło moc obowiązującą w skutek krajowej ustawy o rybołostwie z 31 października 1887 ogłoszonej dopiero 1 października 1890 (D. U. Kr. Nr. 37), co pociągnęło za sobą, że rybołowstwo u nas przez całe trzechlecie nie używało skutecznej opieki urzędowej, gdyż uchylone przepisy policji rybackiej zastąpiono dopiero rp. c. k. Namiestnictwa z 31 sierpnia 1890 l. 55133 (D. U. Kr. Nr. 38) o rybacko policyjnych postanowieniach. Aby zaznajomić publiczność z przepisami odnośnemi podaje Towarzystwo od czasu do czasu wymiary normalne, poniżej których cenniejszych ryb nie wolno łowić; zarazem podaje ono co miesiąc wiadomość o rybach, których łowienie z uwagi na czas ochronny jest wzbronione. Objaśnić także nam wypada niektóre nomenklatury używane w ustawach odnośnych. I tak swojskiem rybołowstwem zowie się wykonywanie rybactwa w sadzawkach, stawach i potokach własnością prywatną będących. Dzikie zaś rybołowstwo wykonywa się na morzu, na jeziorach, na srumieniach i rzekach publicznych. Rybołowstwo morskie urządzonem zostało rp. m. z 1 września 1883 roku. (D. U. P. Nr. 144). Przepisy zaś o rybołostwie na jeziorach, strumieniach i rzekach publicznych mieszczą się raz w ustawie powszechnej z 25 kwietnia 1885 r. Nr. (D. U. P., tudzież w obszernych ustawach krajowych z 31 października 1887 i 21 sierpnia 1890 Dz. U. Kr. Nr. 37, 38 i 39, co już powyżej było nadmienionem.

Co innego jak dzikie rybołowstwo jest barbarzńskie rybactwo. Jest ono niestety bardzo jeszcze rozszerzonem po całem kraju waszym, a dopuszczają się takiego nawet obywatele krajowi i zawodowi rybacy, mianowicie przez zakładanie wpoprzek rzeki przez całą jej szerokość tam podwodnych zwanych odjazkami albo płotkami w połączeniu z pułapką podwodną, czem nietylko na wielką miarę łowią ryby pokupne, ale tamują tarcie ryb i tępią niemiłosiernie całą młódź rybną. Tym grubym nadużyciom już po części zaradziło Towarzystwo. Otrzymując bowiem uwiadomienie o takiej samowoli w drodze poufnej wnosi ono zażalenia do c. k. Starostw powiatowych, które, co uznać należy, wdzięcznie i skutecznie zaradzają tym nieprawościom. Nadto wniosło Towarzystwo do magistratów 131 miast i miasteczek naszych memorjały o czasie ochronnym ryb i przepisanych miarach ryb łowionych, prosząc o czuwanie nad ścisłem przestrzeganiem tych prawideł nietylko przy wprowadzaniu ryb w obręb miassa, lecz także przy sprzedaży takowych w stanie surowym lub przerobionym w lokalnościach publicznych, co powinno wyrzeć skutek zbawienny dla rybołowstwa, gdyż wiadomo nam dobrze, że miasta nasze spożywają największą ilość ryb, a przepisy ustaw rybackich dadzą się po miastach najczęściej stosować i kontrolować.

Najważniejszą rzeczą było wyglądane od wieku uregulowanie prawne rybołowstwa krajowego. Rozumna bowiem gospodarstwo rybne nie mogło się rozwinąć, póki przepisy kodeksu cywilnego mieszczące się w § 382 o rzeczach niczyich stosowane były u nas do rybołowstwa. Dopiero ustawa powszechna z 25 kwietnia 1885 r. położyła na czele przepisów nowe to postanowienie arcyważne, iż znosi się wolność rybołowstwa opartą na powyższym paragrafie. Odtąd zaczyna się nowa era w rybactwie krajowem. Regulacja rybactwa wymaga jednak przedewszystkiem uregulowania kwestji, komu służy u nas prawo własności rybackiej. — W tym celu odbywa się właśnie podział rzek na okręgi czyli rewiry i wydzierżawienie takowych. Dwa lata już upłynęło od ogłoszenia krajowej ustawy rybackiej. W ciągu tego czasu robiło Towarzystwo najusilniejsze starania w Namiestnictwie i u Wydziału Krajowego o jak najrychlejsze zaprowadzenie rewirow, co już rzeczywiście rozpoczętem zostało w połowie r. b. — Notując ten fakt z przyjemnością wyraża Towarzystwo w ostatnim okólniku gorące życzenie, aby z takiem upragnieniem oczekiwane załatwienie tej sprawy nie doznało znów odwłoki z wielką dla kraju szkodą. Namiestnictwo już rzeczywiście po odbytych rozpatrzeniach i ankietach rozpoczęło zakładanie takich rewirow na trzech rzekach krajowych, a mianowicie na Sole, Skawie i Rabie, oznaczając rozległość tych okręgów zgodnie z mapą rewirową, wielkim nakładem Towarzystwa ułożoną i ogłosiło pierwsze edykta w *Gazecie lwowskiej* Nr. 141 z 23 czerwca 1892.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DE JURE ET HAYDA.

Epizod szlacheckiego żywota.

Ze starego manuskryptu skopiował

35) Gryf.

(Ciąg dalszy).

— To same lachy i już trupy, ale pomiędzy nimi ten żyjący, który już także dogorywa, to nasz *błahoczestywy*, bo ma *ikonę Bohodoryci* na piersi, pomódlmy się za niego, żeby mu Bóg dał lekkie skonanie, bo cierpi biedaczek.

Po tych słowach stary się żegnał i szeptał modlitwy.

Mnie żal zdjął na widok tego człowieka i zaproponowałem, abyśmy go zabrali do domu, stary niby się zgadzał, niby nie; ale jego żona zła i nielitościwa kobieta wręcz się sprzeciwiała, a najbardziej z tej racji że trzeba było z połowy drogi zwrócić i utracić prażnik i targ w miasteczku; lecz ja lubo się jej boję, ale na ten raz taki żal serce moje ogarnął, iż umyśliłam na swojem postawić, uderzając w słabą stronę starego, iż ten biedak raniony w jednym wieku jest z jego jedynakiem, którego niedawno utracił:

— Ano baby złaźcie z woza — ozwał się stanowczo stary — nie godzi się bliźniego, a do tego błahoczestywego porzucić jak psa na drodze.

Stara się rzucała, powiadając, że nic z tego ranionego nie będzie, tylko kłopot i koszt z pogrzebem, bo trupa przywiezie do domu; a zresztą jeżeli już tak chce, to może go zabrać wracając z miasta, jeżeli jeszcze będzie żył. Ale stary uparty i nie łatwo zmienia postanowienie, zepchnął babę z wozu i waćpana jęczącego na wóz naładował, my szłyśmy za wozem, stara zaś w żałości za utraconym prażnikiem, szczypała mię po drodze.

Wysłuchawszy tej relacji mojej wybawczyni rzeknę do niej, z sercem przepełnionem wdzięcznością.

— Nie wiem prawdziwie jak zawdzięczyć tę waszą litość chrześcijańską; ale czy nie lepiej zostawić mię tam było, prędszego bym końca doczekał.

— Nie bluźnij w-mość, Bóg wie lepiej, co robi.

Z dalszej rozmowy z tą moją — śmiało rzeknę — Opatrznością, mogłem sobie czas w głowie uporządkować; do mojego fatalnego terminu, Nowego Roku, pozostawało prawie dwie niedziele, bo dni pięć mieliśmy do świąt Bożego narodzenia; wszakże pocieszała mię moja opiekunka, iż to postanowienie da się odmienić.

Przybycie starych przerwało tę wielce pożądaną rozmowę, za ich przyjściem zamknąłem na nowo oczy, pogrążając się w stan niemoty, który moja opiekunka zachowywać mi jeszcze czas jakiś poleciła.

Po pierwszem widzeniu z tą niewiastką, już nietyle trapił mię mój przyszły los, ile dręczyła ciekawość spenetrowania kim ona była? Zadawałem sobie tysiące co do niej kwestyj: najprzód dlaczego córka Rusinów modli się, klęcząc po katolicku? secundo, nie ma całe wyglądu Rusinki, gdyż posiada rysy oblicza subtelne i uszlachetnione, ręce lubo zapracowane, jednako stan przedniejszy demonstrowały przez drobne kształy. W oczy mówiła do starych „bad'ku“ i „maty“, wszakże mówiąc o nich nazywała „stary“ i „stara“, a całe nie okazowała im affektu córki, a prędzej miała ku nim jakowąś obawę, aniżeli respekt. Jeszczem i to zaobserwował, iż na wiek swój (lat najwięcej 18), była za młodą na tak podeszłych rodziców. Obiecałem sobie to wszystko wyklarować, a to postanowienie było tem silniejsze, iż jakowaś gorąca sympatja pociągała mię do tej litościwej niewiastki. Rychło nadarzyła mi się po temu przyjazna okazja: na parę dni przed świętami starzy wyjechali do miasteczka po świąteczne zakupy. Młoda niewiasta sama jedna krzątała się około porządkowania i smarowania chaty, mieliśmy więc wszelką swobodę do dyskursu, który ona sama żądała teraz prowadzić po polsku i szebiotała dużo i swobodnie, jakby delektując się tą zakazaną mową w chacie. Ośmielony tem prosiłem, aby mi opowiedziała swoje przygody i jaki traf niezbadany rzucił ją pomiędzy tych prostaków, z którymi, pewny jestem, żadne ją bliższe węzły nie łączyły; starała się mię zbywać wymuszoną żartobliwością i śmiechem.

—A tom z kolei ciekawa, w co waćpan chcesz zamienić mnie prostą chłopkę? Czemże mogę być innem jeżeli nie Nastią Okromenkową, córką Izydora i Horpyny Okromenków, zrodzoną tu w Łukaszówce (tak się wieś owa zwała), a jeżeli mówię i modlę się po polsku, nauczyłam się tego od szlacheckich panienek, będąc w służbie we dworze.

Kiedy zaś niepoprzestając na tej wykrętnej odpowiedzi, silniej nalegałem o wyjawienie prawdy, niewiasta zalewając się łzami, powiadała:

— Co waćpanu z tego przyjdzie, gdy się dowiesz kim jestem, a raczej kim byłam, kiedy ja sama chcę o tem zapomnieć; moje zaś ciężkie przygody, to męczeństwo, które aby Bóg zaliczył za grzechy moje i odpłacił szczęściem dla jednej drogiej istoty, która nawet nie wiem czy mi na świecie pozostała?

Po tych słowach głośnem się zaniosła łkaniem. Samemu mi się na rzewny płacz zebrało, widząc, że tak głęboki smutek to młode serce trapi. Długoby to powiadać przez jakie podstępy zdobywałem tajemnicę tej nieszczęsnej niewiastki. Atoli spenetrowawszy, iż jej pobyt w tem miejscu jest także przymusowy, rzeknę jej:

— Jeżeli waćpanna, stając się moją wybawicielką, odmawiasz mi sposobności odpłacić jej mojem poświęceniem, to daję na to parol, iż Okromenkowi odkryję całą prawdę o sobie, a ten mię bezwątpienia wyda w ręce rosyjskie.

Nie wiem tedy, czy owa moja pogróżka skonwinkowała ją, lub biedne to serce pragnęło przez konfidencję ulżyć ciężaru ciężkich udręczeń, ale nakoniec spłakana przystąpiła do wyjawienia mi swych smutnych przygód. Spisując to po czasie, kiedym był tyle szczęśliw za łaską Bożą, zagoić ciężkie rany tej zbolałej duszy i wyrwać tę niewinną ofiarę z rąk niegodziwych jej oprawców; wszakże i teraz jeszcze wzbrania się pióro wyrażać one niegodziwości, jakie się zwaliły na tę niewinną głowę.

* * *

Owa suponowana Nastia Okromenkowa, była w istocie imcipanna Felicjanna Czesławska. Ojciec jej, człek dostatni, trzymał trzy duże wsie przez zastaw od p. wojewody kijowskiego w państwie Humańskiem. Wiadomo jest, iż skoro czerń hajdamacka burzyć się zaczęła, wszyscy obywatele i dzierżawcy z tych okolic, postanowili zamknąć się w Humaniu, jako obwarowanem miejscu dla wspólnej obrony. Nie wdam się w deskrypcje zdobycia miasta przez hajdamaków, a raczej poddania się (głupiego!) oblężonych na honor i wspaniałomyślność tych rizunów, ale przystępuję do tego, co nieszczęsnej ofiary dotyczy. Czesławscy, rodzice panny Felicjanny, także za innymi pociągnęli (na swoją zgubę) do Humania z całą rodziną, składającą się z dwóch córek: Konstancji i młodszej Felicjanny i syna w konwikcie OO. Bazylianów.

Kiedy hajdamakowie miasto opanowali i rzeź okropną rozpoczęli, biedna Felicjanna ze siostrą swoją uwięzione musiały patrzeć na śmierć męczeńską rodziców; a następnie kiedy ich jedenastoletniego braciszka na dwóch spisach hajdamackich podniesiono do góry.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ze świata finansowego.

Wiedeń 16 października 1892.

(Podrożenie pieniądza. — Konflikt między Wekkerlem a Taussigem i stanowisko grupy Rotschyldowskiej. — Wojna giełdowa między Wiedniem a Berlinem. — Sytuacja niejasna i chwiejna).

Sytuacja na austrjackich targach pieniężnych, acz pozornie taka sama, jaką była przed dwoma lub trzema tygodniami — w istocie rzeczy zmieniła się ogromnie.

Pieniądz, dotąd nadzwyczajnie tani, podrożał w ostatnich dniach tak znacznie, że nadzieje, jako w tym roku pod koniec października (zwykle w innych latach) zjawisko podrożenia i braku pieniądza, wogóle już nie nastąpi, zniknęły bez śladu, a natomiast zrodziła się obawa, że znaczne wymagania eskontowe wyczerpią w przeciągu kilku dni rezerwy bankowe i zmuszą Bank do wydania biletów opodatkowanych, i do podwyższenia stopy eskontowej, w ślad za czem ogólna stopa procentowa krajowa podwyższyćby się musiała jeszcze bardziej.

Obok tej troski ogólnej są i szczególne, — a w pierwszym rzędzie niepewność, jaki obrót weźmie sprawa rozgłośnego konfliktu między węgierskim ministrem skarbu, a jednym z wpływowych członków grupy Rotschyldów, będącym zarazem dyrektorem austr. ogóln. Zakładu dla kredytu ziemskiego i prezesem Towarzystwa kolei państwowych.

Jeżeli grupa Rotschyldów oświadczy swą solidarność z tym panem, z którym minister wedle swego własnego oświadczenia zerwał wszelkie stosunki — natenczas o rokowaniach między grupą w jej dotychczasowym składzie a ministrem co do wielkich węgierskich transakcyj finansowych, na razie mowy nie będzie, natenczas rząd węgierski szukać będzie innych bankierów, i nastąpić mogą z jednej strony dla dotychczasowych członków tej grupy a z drugiej strony dla owych interesów giełdowych, którzy swoje transakcje oparli na niezłomnem przekonaniu, że tylko grupa Rotschyldowska w dotychczasowym składzie zdolną jest objąć i przeprowadzić te transakcje, niespodzianki i komplikacje, których następstw na razie przewidzieć nie można.

Dodajmy jeszcze jeden szczegół a obraz będzie zupełny. Giełda berlińska, która choruje ciągle jeszcze na skutki ostatniego przesilenia ekonomicznego Niemiec i jest pesymistycznie usposobiona przewidując konieczność zmian w dotychczasowym składzie wspomnianej wyżej grupy finansowej i uważając chwilę obecną za niestosowną do rozpoczęcia jakiejkolwiek akcji mającej większe finansowe operacje na celu — rozpoczęła z Wiedniem walkę na polu finansowym — walkę, która się toczy już od dłuższego czasu w taki sposób, że Berlin sprzedaje efekty austrjackie, wiedeńska szpekulacja zaś je kupuje.

Następstwem tego jest, że naprzeciw berlińskich pozycyj w efektach austrjackich á la baisse, stoją równe pozycje wiedeńskie à la hausse, i że od zagodzenia lub zaostrzenia się istniejących niesnasków, — od rychłego przeprowadzenia spodziewanych transakcyj finansowych lub od ich odroczenia do chwili sposobniejszej, zawisło, czy Berlin czy Wiedeń zmuszony będzie rozwikłać ze stratą te, jak się zdaje ogromne pozycje spekulacyjne w tych samych efektach, lecz w kierunku przeciwnym obecnie tam i tu istniejące.

Znaczne podrożenie pieniądza może kryzys ta przyspieszyć na szkodę tutejszej spekulacji; i tem się też tłumaczy, dlaczego podrożenie pieniądza w ostatnich dniach zrodziło obawy, o jakich na wstępie wspomniano i dlaczego giełda wiedeńska tak gorączkowo śledzi przebieg konfliktu osobistego między ministrem a dyrektorem banku tak gorączkowo, że niema tygodnia, jak wysunięto (w literalnem słowa znaczeniu) z lokalu giełdowego jednego z naczelnych redaktorów *N. Pressy*, który w swych artykułach nie potępił postępowania ministra, ale owego dyrektora.

Tak niejasna, jak ją opisałem, jest chwilowa sytuacja finansowa; w krótkim czasie musi się ona albo ustalić, albo zmienić, a to w myśl tendencjom spekulacyjnym targów: wiedeńskiego lub berlińskiego, bądź w kierunku zwyżki, bądź też przeciwnym.

Zanim to nie nastąpi, sytuacja pozostanie chwiejna, a publiczność kapitalizująca, która w ostatnich czasach trzymała się zdala od targu pieniężnego i nie kupowała żadnych papierów spekulacyjnych mądrze postąpi, jeśli i w najbliższych czasach swego wyczekującego stanowiska nie opuści. —?—

Ile tam przesady?

Poznański dziennik *Postęp* zamieszcza ciekawy artykuł o stosunkach żydowskich w Austro-Węgrzech. Czytamy tam między innemi, co następuje:

W Austrji mają żydzi raj prawdziwy. Do Palestyny by ich ztamtąd nikt kijami nie wygonił, choć dawnemi czasy nie bardzo ich w Austrji cierpiano. Wypędzano ich tam co najmniej z dziesięć razy, a w roku 1668, kiedy podejrzenie padło na żydów, że podpalili zamek cesarski, wygnano ich wszystkich. W dekrecie banicyjnym powiedziano tam, że „popierają złodziejstwo i odbierają kradzione rzeczy, że we wojnie szwedzkiej i tureckiej, przyprowadzali do miasta przebranych po żydowsku nieprzyjacielskich oficerów i szpiegów, a z Turkami wchodzili jako zdrajcy w piśmienną styczność, z rebelantami zaś w jednę trąbkę trąbili“. Tacy to oni patrjoci, a któż wie, czy i w przyszłości by się takimi nie okazali. Później wolno im było powrócić, ale niekoniecznie im tam sprzyjano. Marja Teresa np. pisała w roku 1777 do kancelarji dworskiej:

„W przyszłości nie ma być wolno żadnemu żydowi, jakieby on miano nosił, zamieszkiwać tutaj (w Wiedniu) bez mego piśmiennego zezwolenia, bo nie znam większego morowego powietrza dla państwa, jak żydowstwo. Oszukaństwem, lichwą i wyłudzaniem pieniędzy, jako też innemi sposobami, które uczciwy człowiek ze wstrętem odsuwa, przyprowadzają oni ludzi do kija żebraczego“.

Pomimo tych prześladowań umieli oni się jednak tak do Austrji nawkręcać, że dziś ich tam około półtora miliona, a w samym Wiedniu sto dwadzieścia tysięcy, czyli, że co dziesiąty człowiek — to żyd. Podług zestawienia posła Szczepanowskiego, to w Galicji aż piąta część większych posiadłości jest w ręku żydowskim, a reszta majątków stęka pod długami żydowskiemi i banków żydowskich. Co więcej — w Austrji przechodzą niektóre stany w ręce żydowskie n. p. adwokatów, lekarzy, a nawet profesorów przy uniwersytetach. Szkoły są przepełnione żydami i tak: w roku 1887 i 1888 było na wiedeńskim uniwersytecie na 6.350 słuchaczy około 2.500 żydów, a więc 40 procent; na technice jest 27 procent, w gimnazjach 30 procent, w realnych gimnazjach 48 procent (prawie więc połowa żydów) i t. d. We wszystkich gimnazjach i szkołach realnych jest 20 procent żydów, a podług ludności powinno być tylko 4 procent. Ze szkół ludowych do szkół średnich przechodzi tylko 22 procent chrześcijan, a 77 procent żydów. Na 280 profesorów przy uniwersytecie wiedeńskim jest 30 procent (86) profesorów żydowskiego pochodzenia.

W Budapeszcie było w roku 1889 na 3.676 studentów aż 1.200 żydów ($^1/_3$ część). Również i trzecia część profesorów była tam żydów. Na politechnice było tam na 578 słuchaczy 201 żydów, a na akademii handlowej pomiędzy 599 uczni aż 480 żydów.

Przed stu laty nie wolno było żydom nabywać tytułu „doktora“, było nawet wyraźnie zastrzeżone, że żaden żyd nie mógł posiąść żadnej godności akademickiej i dopiero od niedawna dopuszczono żyda pierwszego do uniwersytetu. Od tego czasu jeden po drugim żyd wsuwał się do uniwersytetów, a w roku 1874 był nawet dziekanem na wydziale prawa żyd. Na tym wydziale jest obecnie na 20 profesorów 3 żydów, a na 20 docentów nawet 8. Przed 10 latami nie było ani jednego żyda profesora, teraz ich jest jedenastu.

Każdy o przyszłość ludu dbający, pyta się słusznie, co to będzie, gdy tak dalej pójdzie? Jak wyglądać będzie za drugie lat 10? Adwokatura, niegdyś tak wysoko postawiony zawód, przechodzi w ręce żydów; — żydzi są nauczycielami prawa! Czyż to nie ironia?

Również i w innych wydziałach na katedrach filozoficznych i nauk przyrodzonych, pełno żydów. Gotowi się jeszcze rzucić na katedry chrześcijańskiej teologii. Już dziś zawładnęli oni znaczną częścią piśmiennictwa, a tak są butni, że np. jeden z ich pisarzy, Auerbach, powiada, że „chłop niemiecki jest głupi; najnędzniejszy żyd jest jeszcze zawsze lepszy od niego“. Do tego już Niemcy austrjaccy doszli w opinii żydów. Jeśli teraz jeszcze weźmiemy na uwagę, że i historją wykładają żydzi, to za lat 100 będą pewnie w niej chrześcijanie wyglądali jak idjoci i barbarzyńcy.

Tak być nie może i być nie powinno. Gdy nauka przesiąknie zgubnemi niektóremi zasadami żydostwa, musi i moralność chrześcijańska upaść. Chrystus każe kochać bliźniego, jak samego siebie, a oni każą oko za oko, zębu za ząb żądać. — Prawo ma być dla wszystkich równem, a adwokaci bronić mają sprawiedliwości i dla najuboższego. Tymczasem sława adwokacka żyda zależy często na krętactwie, na obronie zbrodniarzy, na wydarciu prawnym posiadaczom ich mienia w sposób prawniczy (choć nieprawny).

Jeśli to cierpieć będziemy, musi runąć społeczeństwo, bo nikt nie będzie pewien swego, a zachwiani we wierze w sprawiedliwość, szukać będą zbawienia w stronnictwach przewrotu. Gdy i we filozofii podkopane będą zasady moralności, a wejdą w życie przepisy np. Hartmanów, którzy o nas Polakach powiedzieli „ausrotten“, to całemu chrześcijaństwu grozi niebezpieczeństwo. Dlatego chrześcijańskie rządy ukrócić powinny owe zakusy żydostwa. Słusznie się też o to stronnictwa chrześcijańskie upominają.

Tak piszą o żydach austro-węgierskich poza granicami naszej monarchii. Ile tam przesady, niech osądzą czytelnicy.

Lotar Bucher.

Lotar Bucher umarł, jak donieśliśmy, w Glion, nad jeziorem Genewskiem, w 75 roku życia. Bucher urodził się 25 października 1817 roku w Nowym Szczecinie na Pomorzu, jako syn nauczyciela gimnazjalnego. Studjował prawo i był przy wybuchu ruchu roku 1848 asesorem sądowym w Stolp. Okręg ten, później jeden z najkonserwatywniejszych, wybrał go do pruskiego zgromadzenia narodowego, w którem przyłączył się do lewego centrum. Należał potem do „kadłuba“ zgromadzenia, który, kiedy w listopadzie korona rozporządziła przeniesienie do Brandenburga, pozostał w Berlinie i tu powziął uchwałę nieprzyznania rządowi podatków. W roku 1850 skazany z tego powodu uszedł do Londynu, zkąd aż do roku 1860 pisywał do *Nat. Ztg.* polityczne korespondencje i fejletony i t. d. o pierwszej wystawie powszechnej, które sprawiły wielkie wrażenie i ustaliły jego sławę jako pisarza. Już atoli w londyńskich korespondencjach wystąpiły różnice zdania pomiędzy Bucherem a niemieckim liberalizmem, jaki się w tym czasie rozwinął w kraju; kiedy w roku 1860 wskutek amnestji powrócił do ojczyzny, okazało się wspólne działanie pomiędzy nim a dawnymi przyjaciółmi, jak również z *Nat. Ztg.* coraz trudniejszem. Bucher stał się w Anglii ostrym i w rzeczywistości jednostronnym krytykiem parlamentaryzmu, który około roku 1860-go był przedmiotem może za jednostronnej admiracji niemieckich liberałów, a oprócz tego były jeszcze inne punkta sporne. Liberalne stronnictwo narodowe chciało niemieckiego państwa związkowego bez Austrji, Bucher natomiast pozostał „panniemieckim“; liberałowie byli wówczas w wysokim stopniu „manczesterskimi“, Bucher zaś zachował był socjalistyczne tendencje z roku 1848 i wystąpił też niebawem z niemi, oświadczając się z Rodbertusem i demokratą kapelanem v. Berg do pewnego stopnia za agitacją Lasalla. W ten sposób rozszerzała się coraz bardziej przepaść pomiędzy nim o liberałami; Bucher zaprzestał współpracownictwa w *Nat. Ztg.*, pracował przez pewien czas w telegraficznem biurze Wolffa i zaczął się starać w r. 1864 z postanowieniem porzucenia publicznego życia, u ministra sprawiedliwości o stanowisko adwokata. Ówczesny hr. Bismarck dowiedział się o tem; ofiarował mu zatem posadę w urzędzie dla spraw zagranicznych. Bucher przyjął ofertę. Przez lat przeszło dwadzieścia służył on tutaj jako najstarszy radzca referujący urzędu swemi bogatemi wiadomościami i swem świetnem piórem księciu Bismarckowi, należał też do grona jego najzaufańszych przyjaciół, dopóki się ten stosunek nie rozluźnił wskutek regularnej długiej nieobecności ks. Bismarcka w Berlinie i innych powodów (szybki awans hr. Herberta). Po ustąpieniu kanclerza należał potem znowu do towarzyszy jego samotności i pomagał mu podobno w pracy nad pamiętnikami.

Około roku 1880 wydał Bucher nową edycją Lassalle'a: „System der erworbenen Rechte“; był on wykonawcą testamentu agitatora i spadkobiercą jego literackiej spuścizny. Z Bismarckiem łączyła go zgodność w zapatrywaniach na kwestję socjalno-polityczną, oraz wstręt do parlamentaryzmu. Jeżeli zostawił pamiętniki, to będzie się można z nich dowiedzieć wielu ciekawych rzeczy. (*Kur. Pozn.*).

Kronika zamiejscowa.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Wpowiecie liskim, w nocy z d. 6 na 7 b. m. były dwa pożary. W Jankowcach spaliły się dwa gospodarstwa włościańskie, szkoda wynosi 1200 złr. W Wołkowyi zaś spłonęła plebania i zabudowania gospodarskie gr. un. probostwa.

KURJER POZNAŃSKI.

* Walne zebranie kwartalne Towarzystwa młodych Przemysłowców, odbyło się w Poznaniu w miniony poniedziałek pod prezydencją p. Knapowskiego. Po odczytaniu porządku obrad przystąpiono do odbiorów i przewodniczącym został obrany p. Wolniewicz. Kolejno tedy szły sprawozdania pana sekretarza, kasjera i bibliotekarza. Sekretarz zaznaczył ożywioną czynność we wszelkich kierunkach pracy towarzyskiej, kasjer przedstawił stan kasy bardzo zadowalający, okazała się nawet przewyżka w kwocie 250 marek, w bibljotece znajduje się przeszło 1000 książek. Za sprawozdania podziękowało całe zgromadzenie. Uchwalono nadto i w tym roku urządzenie gwiazdki dla dzieci, następnie dyskutowano nad wyznaczeniem pieniężnego wynagrodzenia niektórym członkom. Wreszcie po wyczerpaniu porządku dziennego p. Wolniewicz wniósł okrzyk na cześć Zarządu i posiedzenie na tem zakończono.

* Berlińska *National Ztg.* podaje w ostatnim swym numerze zestawienie, ile majątków z rąk wielkich posiedzicieli ziemskich, Polaków, przeszło w ręce niemieckie. Wedle *National Ztg.* już od roku 1848 do 1878 majątki Polaków przechodziły ciągle w ręce niemieckie.

W r. 1848 było w ręku polskim 3,717.837 mórg, w ręku niemieckim 2,496.935. W roku zaś 1878 posiadali Polacy tylko 2,739.876, a Niemcy 3,416.125 mórg ziemi. Od roku 1878 polskie majątki ciągle się zmniejszały, niemieckie natomiast się zwiększały. W roku 1889 było już tylko w polskim ręku 2,520.000 mórg. W przeciągu zatem 10 lat Polacy stracili 219.876 mórg. W tym roku posiadali zaś Niemcy już 3,701.000 mórg. Nawet w powiatach, w których dawniej majątki należały przeważnie do Polaków i tak np. w powiecie wrzesińskim, dzisiaj należy tyle ziemi do Polaków co i do Niemców. W powiecie wrzesińskim posiadają np. Polacy około 75.000, a Niemcy przeszło 74.000 mórg. Nawet i wielkie majątki magnackie, które stosunkowo najdłużej były w polskim ręku, dzisiaj do połowy przeszły w ręce niemieckie. W roku 1889 posiadało 75 magnatów polskich razem około milion mórg, niemieckich magnatów było zaś 74, którzy mieli prawie tyle ziemi, co i Polacy.

KURJER WARSZAWSKI.

* Piszą nam z Kowna o całkowitem zniszczeniu doliny Mickiewicza pod tem miastem. W ostatnich dniach komendant miejscowy projektował, aby wyciąć resztę drzew w celach fortyfikacyjnych. Szczęściem burmistrz tego miasta w części oparł się tym zarządzeniom i zbudowawszy domek osadził w nim dozorcę, który obowiązanym jest dbać o całość doliny i udzielać informacji przyjezdnym, zwiedzającym ustronie naszego poety.

* P. Lewandowski, dyrektor orkiestry w teatrze Rozmaitości w Warszawie, grając podczas przedstawienia teatralnego w Skierniewicach wobec cara, otrzymał od tegoż cygarnicę masyw-srebrną z herbem państwowym ze złota. Syn zaś niezapomnianej pamięci naszego mistrza Moniuszki, wiolenczelista, dostał zapinki do mankietów z brylantami.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Dnia 18 września r. b. w St. Louis, w Ameryce odbyło się poświęcenie wspaniałej świątyni pod wezwaniem św. Stanisława Kostki, zbudowanej przez Polaków przy współudziale ks. Stanowskiego.

* Zabawna scena miała miejsce w Pitzburgu, w domu pani Dorsz, Polki, żony hurtownego sprzedawcy likieru i wódek. Znaleziono pod łóżkiem ukrytego złodzieja, a kiedy p. Dorsz wraz ze służącą wydobyły go z ukrycia i zapytały po co przyszedł, odpowiedział: „Chciałem poszukać igły i nici, żeby sobie przyszyć guzik do surduta“. I nie czekając na przyzwanie policjanta, drapnął.

* Dnia 13 września, 8.000 górników zatrudnionych w kopalniach węgla w okolicy Pittsburga, odebrało zawiadomienie, że płacę będą mieli obniżoną o pół centa na buszli węgla, wszyscy porzucili pracę.

* W Perth Amboy, N. J. zawiązało się stowarzyszenie robotników, których celem jest pracować nad oświatą robotników i szerzyć ideje postępowe.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Rząd wynajął na 3 lata od hr. Elmera Batthyany'ego wyścigowca „Gaga“ za sumę 36.000 złr. Ogier ten, wraz z owemi 36 tysiącami, przyniósł dotychczas swemu właścicielowi 113.355 złr. Hrabia Batthyany odrzucił też propozycję sprzedarzy konia za 100.000 złr., gdyż, jeśli „Gaga“ okaże się dobrym stadnikiem, dadzą mu za niego więcej.

* Ciekawą rozmowę przewodniczącego sądu z oskarżonym, a jak w tym wypadku, z oskarżoną, wciągnięto do protokółu sądu okręgowego w Hernals. Na ławie oskarżonych zasiadła pani Eleonora Schafarik, obwiniona o oszustwo leczenia za pomocą magnetyzmu. (Co do faktu samego leczenia, to wiele osób zeznaje, że skutki jej metody były zbawienne). Rozmowa brzmiała, jak następuje:

Przewodniczący: Jak pani przyszła do tego, aby leczyć w swój sposób?

Oskarżona: Panie radco cesarski, tego ja sama nie wiem. Próbowałam rozmaicie. Raz pewna panienka miała ból głowy, położyłam jej na głowie rękę, zrobiło się jej lepiej i uwierzyłam w to. Potem przyprowadzono mi dzieci i te wyleczyłam. Potem jedna panna przyprowadziła do mnie ogrodnika z Heiligenstadt, który kulał. Ukłułam go; powie ział, że ból mu ustaje. Ucieszyło mnie to; od tego czasu kłułam go częściej, aż pewnego dnia rzucił swoje kule. (Wesołość w audytorium). Tak, tak, rzucił swoje kule, a potem przyprowadził mi innego kulawego i tak szło dalej.

Przew.: Jak pani jednak dowiedziała się o swojej tajemniczej mocy?

Osk.: Jestem członkiem związku spirytystów i czytam książki spirytystyczne.

Przew.: Co się robi w takim związku?

Osk.: Nic. (Wielka wesołość).

Przew. Jakto? Przecież po nic się ludzie nie schodzą? Musi się coś robić.

Osk.: No tak. Każdy robi, co chce. Jedni modlą się, aby ich Bóg przez dobre duchy oświecił, inni piszą i rysują.

Przew.: Co pani robi?

Osk.: Rysuję.

Przew.: Uczyła się pani rysować?

Osk.: Nie. W związku nie potrzeba nic umieć. Bierze się pióro lub ołówek i pozostawia się rękę wolną. Potem sama suwa się po papierze tu i tam i powstaje rysunek.

Przew.: Co pani rysowała?

Osk.; Zawsz rośliny; myślałam sobie, że to są rośliny lekarskie.

Obrońca: Więc sądzi pani, że nadnaturalna uzdrawiająca siła pani pochodzi od wyższych egzystencyj, od dobrych duchów, albo czegoś podobnego?

Osk.: (Stanowczo). Z pewnością!

W dalszym ciągu dyskusji oświadczyła pani Schafarik, że nietylko pieniędzy za swoją kurację nie brała, ale że nawet uboższych sama wspierała. Po dłuższej rozprawie, w której zabierali głos rzeczoznawcy, sąd uznał oskarżoną za niewinną.

Z RÓŻNYCH STRON.

* *Zjazd rosyjskich lekarzy* w Petersburgu, mający się odbyć w styczniu, jako w miesiącu pamiątkowym śmierci dr. Pirogowa, został przeniesiony na miesiąc maj i tym sposobem odbędzie się równocześnie z otwierającą się tam wystawą hygieniczną.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. Adolf Rucki

syn Ksawerego, zamożnego obywatela ziemskiego w Ks. Poznańskiem, urodził się 1800 r. w Berlinie. Ksawery Rucki ojciec Adolfa po ostatniem rozbiorze Ojczyzny, nie mogąc tej zbrodni przeboleć, sprzedał majątek i wyniósł się do Anglji. Ożeniony z Angielką panną Forster w 1799 r. W 1806 r. oddali pp. Ruccy syna Adolfa na pensją w Dreźnie. Po śmierci ojca w r. 1809 oddanym został na pensją do p. Rouget w Warszawie. Matka wyszła w r. 1811 w powtórne małżeństwo za Dominika Jakubowskiego sekretarza marszałkowej Lubomiskiej i młodego Adolfa oddali pp. Jakubowscy do Akademji Theresianum w Wiedniu. Później wyjechali pp. Jakubowscy do Londynu gdzie nauki pobierał młody Adolf od profesora Beal. W r. 1821 wrócił do kraju i na Uniwersytecie w Krakowie pozostawał, a ukończywszy nauki udał się do wuja do Londynu. Przebywając w Londynie, w St. Omer we Francji i w Paryżu, powrócił na stały pobyt do Krakowa 1829 r. W tym roku stracił matkę, a ojczym stracił cały majątek, nie pozostawało ś. p. Adolfowi jak zająć się dawaniem lekcji angielskiego i innych języków obcych. Jak wybuchło powstanie 1830 r. zaraz wstąpił do wojska polskiego i w legji Nadwiślańskiej w III szwadronie pozostał do końca kampanji. Powróciwszy do Krakowa, znów dawaniem lekcji obcych języków zajmował się i jako prywatny guwerner w Królestwie w domach obywatelskich pozostawał aż do 1880 r. Przyjechawszy z Królestwa do Krakowa miał wypadek, upadł i dwa lata ciężko chorował. Cały ciężko zapracowany grosz straciwszy w chorobie, zmuszony był prosić, aby go przyjęto do Towarzystwa Dobroczynności, gdzie uprzejmością, cierpliwością ujmował sobie wszystkich i świątobliwie przyjąwszy ŚŚ. Sakramenta w sobotę 15 października 1892 r. ciężki żywot z pogodą umysłu zakończył.

Kronika polityczna.

Z rozpraw delegacji austrjackiej zapisujemy bardzo ważny szczegół. Oto na zapytanie del. Leona Chrzanowskiego wspólnego imieniem rządu gm. Feldenbauer oświadczył, że od początku b. r. szkolnego język polski jest wykładany w wojskowej wyższej szkole realnej i akademii w Wiedniu oraz, że w wojskowej niższej szkole realnej w Koszycach wychowańcy narodowości polskiej mają sposobność kształcenia się w języku ojczystym.

Katolickie pismo *Oesterreichischer Volksfreund* zapisuje, że książe arcybiskup wiedeński kardynał Grusza przy ostatnich wyborach do Rady państwa oddał głos na barona Vittinghoff Schell, kandydata stronnictwa chrześcijańsko-socjalnego, na którego czele stanął książe Alojzy Liechtenstein.

Hr. Kinsky, marszałek Dolnej Austrji zamierza podobno ustąpić z tego stanowiska.

Rumuni zamierzają na listopad b. r. zwołać do Wiednia konferencję narodowości. Konferencja ma między innemi domagać się zmiany dualistycznego ustroju Austro-Węgier na federalistyczny z parlamentem związkowym i krajowymi.

Wobec krążących pogłosek o przesileniu w gabinecie francuskim utrzymują w kołach rządowych, że rząd nie nosił się bynajmniej z zamiarem przedstawienia Izbom osobnej ustawy celem zaprowadzenia przymusowych lub dobrowolnych ślubów cywilnych, a więc sprawa ta nie mogła być powodem rozdwojenia w gabinecie. Sprawę małżeństw cywilnych zamierza rząd załatwić w ramach ustawy familijnej i małżeńskiej, jako części kodeksu cywilnego. Specjaliści, którym powierzono wypracowanie odnośnych kodeksów, już przedstawili swe referaty ministrowi sprawiedliwości, ale ten ich jeszcze nie przejrzał, ani nie zredagował. Z ostatecznej redakcji wyszedł jedynie tekst ustaw o metrykach cywilnych i o recepcji religii żydowskiej.

Na ostatniem posiedzeniu pruskiej rady ministrów, zajmowano się w sposób szczegółowy przyszłemi pracami sejmu pruskiego. Termin zwołania posiedzeń sejmu i dotychczas jeszcze nie został ustanowionym. Dla przedłożeń podatkowych ma zostać zaproponowanym dzień 1 kwietnia b. r. jako termin wniesienia.

Przedłożenie wojskowe otrzymała rada Rzeszy w przyszły czwartek bez wszelkich motywów. Rada Rzeszy zamierza podobno bardzo szczegółowo zbadać projekt, ale zpewnością bez zmian wszelkich jednogłośnie go zatwierdzi mimo wszelkich badań i dyskusyj.

Przeciwnicy pojednania Papieża z republiką wskazują na okoliczność, iż rząd francuski wielkie honory oddał wyklętemu z Kościoła Renanowi, jako na dowód, że republika zawsze będzie wrogiem Kościołowi.

Powszechne głosowanie nie zostanie w Belgii na razie zaprowadzone, albowiem oświadczyły się przeciw niemu tak gabinet, jak katolicka prawica i liberalna prawica.

Car i carowa już przybyli bez szwanku do Gatczyny. Pogłoski o zamachu na nich były bezpodstawne.

Corresp. de l'Est zapewnia, że Giers usunie się stanowczo od kierowania zagraniczną polityką rosyjską. Stan zdrowia Giersa wymaga dłuższego wypoczynku i nie pozwala mu stanowczo zająć na nowo faktycznego kierownictwa nad ministrem spraw zagranicznych. Doktorzy bowiem oświadczyli, że Giers może jeszcze żyć długo, ale powinien spędzać część każdego roku na południu, w korzystnych warunkach klimatycznych. Wobec tego car sam zaproponował Giersowi, aby ze względów zdrowia usunął się od zwykłych zajęć, a zarazem dał mu do zrozumienia, że ma zamiar pozostawić Giersa do końca jego życia na czele dyplomatycznego personalu, podczas gdy Szyszkin faktycznie kierować będzie ministerstwem spraw zagranicznych, podobnie jak Giers pełnił te obowiązki w ostatnich latach kanclerstwa Gorczakowa. *Corresp. de l'Est* nadmienia w końcu, że wobec tego należy uważać Szyszkina za faktycznego kierownika zagranicznej polityki rosyjskiej, jakkolwiek Giers pozostaje ministrem spraw zagranicznych.

Rosyjski minister spraw wewnętrznych wygotował projekt reformy ustawy o kościele ewangelickim w cesarstwie. Synody duchowieństwa ewangelickiego odtąd będą podlegały kontroli rządowej. Synody te, w rozmaitych miejscowościach cesarstwa, odbywają się po kilka razy do roku. Nowe przepisy również uchylają zależność parafii ewangelickiej od osób prywatnych, kolatorów parafialnych. Na przyszłość prawa patronatu przejdą do rządu, a parafie będą miały tylko prawo przedstawiania kandydatów na pastorów, ale ostateczny ich wybór i zatwierdzenie zależeć będzie wyłącznie od ministra spraw wewnętrznych. Zarząd majątkiem parafii, który obecnie spoczywa w ręku pastorów, ma być oddany komitetom specjalnym, złożonym z przedstawicieli parafii i władz miejscowych administracyjnych, pod ogólnym nadzorem i kierunkiem władzy guberuialnej.

Emigracja ludu
w Galicji wschodniej.

W ostatnim numerze *Przeglądu Emigracyjnego* znajduje się następujący artykuł w sprawie emigracji ludu. Są to ustępy z listu jednego ze światłych obywateli.

»Zdaniem mojem — pisze autor listu — bezpośrednio ani brak odpowiedniego zarobku, ani też nędza, nie spowodowały emigracji; niewątpliwie działała tu jakaś niesumienna agitacja, (czyja, może wykażą śledztwa przez sądy wdrożone) — która ludziom ciemnym i świat nieznającym okazywała jakieś fata morgana, a w niej złote góry. Że tym obietnicom uwierzyli, rzecz to ubolewania godna, ale że uwierzywszy pogonili za tą złotą dolą — to nic dziwnego — chałupnikom żyjącym z pracy rąk, obiecywano kilkanaście morgów pola, chaty, ogrody, wolność od podatków! Czyż to nie znaczyło dla nich zmianę losu zupełną jak w bajce z tysiąca i jednej nocy?

Żeby istniał brak zarobku w naszych okolicach taki, żeby ludzie z jego powodu emigrować mieli, temu przeczę stanowczo — właśnie w najbliższem sąsiedztwie miejscowości, gdzie gorączka wychodźtwa była najsilniejszą powstała niedawno fabryka do łuszczenia grochu i prosa, która bardzo licznym robotnikom daje zajęcie. W Szyłach od wiosny zaprowadził właściciel gospodarstwo intenzywne, a z niem ludności miejscowej dał sposobność obfitszego niż dotąd zarobku. Mimo to choroba społeczna rozszalała się tam najsrożej.

Muszę wreszcie poruszyć kwestję niskiej jakoby płacy robotników wiejskich w naszej okolicy — i powiem, sądząc rzecz bezstronnie i bez uprzedzeń kastowych — że nasz robotnik jest droższy w istocie rzeczy, niż robotnik innych krajów — bo jakkolwiek pobiera w niektórych porach roku płacę dzienną skromną — to jednak jakość i, że tak powiem intenzywność jego pracy jest tak lichą, że rezultat osiągnięty kosztuje nas drożej niż tam, gdzie robotnik pobiera 2 lub 3 razy większą płacę — ale pracuje sumiennie, pilnie, od świtu do wieczora. — Cena 15 do 16 centów dziennie, płaci się u nas w późnej jesieni, w zimie niewyrośniętym dziewczętom, które dzień roboczy o $9_{/2}$ zaczynają i więcej się zabawiają niż pracują. — Mężczyźni z cepem, siekierą, pobierają nawet w tych porach roku płacę dwa lub trzy razy wyższą. Natomiast jest zarobek w porze żniw i kopania kartofli bardzo znaczny. Gdzie zbierają za pieniądze tam w żniwa zarabia lada kobieta lub dziewczyna 60 do 80 centów (po 40 ct. od kopy) a już o 4 z pola schodzi — gdzie zbiór odbywa się za snop tam zarobek jeszcze większy, jedna robotnica może zarobić w ciągu tygodnia kopę zboża, wartości 5 do 10 zł. nawet! Przy kopaniu kartofli płaci się też 30 do 40 ct. dziennie, a gdzie pracują na akord zarabiają w jesiennym krótkim dniu 60 do 80 ct. na głowę.

Nie jest tedy u nas zarobek ani trudny ani mały — ogółem rzeczy biorąc. — Nie brak zarobku wywołał emigrację do Rosji, lecz żądza używania bez pracy, wyzyskana przez ukrytych agitatorów — że się takowi znaleźli, to chyba nikogo dziwić nie może, kto pamięta, że stało się to na klasycznej ziemi działalności i zabiegów ks. Iwana Naumowicza«.

Redakcja *Przeglądu Emigracyjnego* poświęca tej sprawie wyłączne uwagi i dochodzi do następujących wniosków. Nie czekając powiększenia się środków komunikacji, podniesienia intenzywności gospodarstw i powstania mnóstwa fabryk, należałoby potworzyć biura wywiadowcze o płacy robotniczej i załatwiać przenoszenie się robotników na zarobek w kraju. Dobra organizacja wiadomości o poszukiwaniu robotnika i szybkie jego dostarczenie równałyby się tworzeniu zarobków i dochodów, których kraj jest pozbawiony. Robotnik nie szukałby ich po za krajem często w rajskiej dziedzinie ułudy, a pracodawca miałby dochód z roboty, większy niż obecnie.

Nie będzie to jeszcze zaprowadzeniem ekonomicznych stosunków amerykańskich, ale stanowczy krok w tym kierunku. Przez szerzenie skutecznych wiadomości o poszukiwaniu robotnika pomiędzy masą włościańską i przez ułatwienia komunikacyjne dla niego, ludność z miejsc przeludnionych będzie się przelewała do mniej ludnych i część tej, która uchodzi po za kraj, pozostanie w nim. Aby cała w nim pozostała trzeba ogólnego bardzo znacznego podniesienia stanu ekonomicznego, co nie może nastąpić w jednej chwili; po kilku dziesiątkach lat dopiero, przy niesłychanie korzystnych okolicznościach i urzeczywistnieniu wielu pragnień duchowych, kraj nasz podobnym będzie do Belgji albo choćby tylko do Czech lub okolic polskich zamorskich. To żwawe uruchomienie ludności roboczej nie przesądza wcale dalszej możliwej poprawy społecznej i powinno odbywać się sposobem zupełnie naturalnym.

Utworzenie takich biur wywiadowczych przechodzi siłę człowieka prywatnego u nas; trzeba wysiłku zbiorowego czyli pomocy kraju lub państwa. Pomoc ta będzie nam daną skoro tylko w właściwy sposób o nią się upomnimy.

Z lwowskiej stacji ratunkowej.

Miejska stacja ratunkowa spełnia swe czynności w przymusowej — bezczynności. Od dłuższego czasu rzadko kto zgłasza się o pomoc lekarską. Ludność ochłonęła z obawy przed grożącem widmem cholery, przestrach i rozstrój nerwowy ustąpiły miejsca rozwadze i spokojowi. W obec tego faktu służbę na stacji ograniczono w ten sposób, że z lekarzy tamże funkcjonujących wystąpili dr. Krygowski i Sokal, a pozostali dr. Landau, Riwczes, Hellman i Arnold. Jeżeli zdrowotny stan miasta nie zmieni się do końca tego miesiąca, to stacja ratunkowa z dniem 1 listopada zostanie zwiniętą. Powyższe względy skłaniają nas, że od dziś dnia biuletynów fizyka miejskiego, o ile nie będą one zawierały podejrzanych wypadków zasłabnięć, ogłaszać więcej nie będziemy.

Kronika lwowska.

Kalendarzyk.

Wtorek 18 października.

O godz. 7 wieczorem w teatrze hr. Skarbka po raz czwarty »Dziecko szczęścia« operetka w 3 aktach Karola Millöcker'a

Środa 19 października.

O godzinie 11 przed południem jako w 79 rocznicę śmierci Józefa Poniatowskiego, generała wojsk polskich odbędzie się w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo żałobne.

Józef Bliziński opuszcza w dniu dzisiejszym nasze miasto. Znakomity autor ma w swej tece wykończone już zupełnie dwa akty nowej komedji, którą w krótce ujrzymy na scenie. Komedja dotąd tytułu nie posiada; treść jej i wykonanie stoją na wysokości najlepszych sztuk twórcy »Pana Damazego«: nowa komedja — dramat właściwie — zainteresują znowu szerokie koła publiczności w najwyższym stopniu.

Towarzystwo strzeleckie. Onegdaj odbyło się na strzelnicy miejskiej uroczyste wręczenie laski marszałkowskiej drugiemu marszałkowi p. Michalskiemu. Po godzinie $8^1/_2$ wieczorem wysunął się z przyległej sali orszak króla kurkowego p. Ferdynanda Goralskiego w asystencji pierwszego marszałka p. Jana Makana z srebrną laską marszałkowską ofiarowaną przez hr. Szembeka, skarbnika p. Jana Ihnatowicza, chorążego p. Stanisława Platowskiego z sztandarem towarzystwa i członków towarzystwa i wręczył panu Michałowi Michalskiemu drugą laskę marszałkowską z drzewa hebanowego okutą w srebro. Przy wręczaniu przemówił p. Jan Ihnatowicz. W swem nader jędrnem przemówieniu podniósł mowca, iż towarzystwo strzeleckie powstało za czasów Kazimierza Wielkiego. Początkowo rozwój towarzystwa był bardzo słabym, dopiero z rokiem 1490 następuje zwrot ku lepszemu. W owym roku ofiarował lwowski złotnik Piotr Maśny srebrnego kura, którego nosi obecnie król kurkowy. Z otrzymaniem kura srebrnego towarzystwo strzeleckie coraz pomyślniej się rozwijało, aż w r. 1546 otrzymuje pierwszy przywilej od króla Zygmunta Augusta.

Od czasu nadania przywileju towarzystwo dochodzi zenitu sławy, dostarcza obrońców miastu, którzy w czasie najazdów tureckich, tatarskich, kozackich i szwedzkich oswobadzają miasto Lwów.

Wprawdzie towarzystwo strzeleckie za czasów germanizatorskich podupadło, jednakowoż w ostatnich latach dźwignęło się ze swego upadku i da Bóg zajmie stanowisko takie, jakie zajmowało za czasów polskich.

Po tak pięknem, historycznemi faktami popartem przemówieniu p. Jana Ihnatowicza, podziękował p. Michał Michalski. Ująwszy w ręce laskę marszałkowską zaznaczył, iż będzie umiał uszanować tradycję przywiązaną do tej laski.

Następnie zasiedli wszyscy zebrani do uczty, wśród której wzniósł pierwszy toast p. Michał Michalski na pomyślny rozwój towarzystwa strzeleckiego tak chlubnie na kartach dziejów naszych ojczystych zapisanego. Po wzniesieniu toastu pana Michała Michalskiego odczytał pan Edmund Riedl wiersz skomponowany przez Andrzeja hr. Fredrę jako członka towarzystwa i na tę uroczystość z Bieńkowej Wiszni nadesłany. Wiersz ten opiewa:

Ciałem nie mogę w Waszem zasiąść Gronie,
Gdzie oko celne, a i myśl swobodna
Każą przed królem pochyliwszy skronie
Kielich kolejny wychylić aż do dna.
Lecz myśl ma do Was, do strzelnicy leci,
Bo to łowiectwa prawdziwa kołyska:
Tam w oku strzelca muszka sztućca świeci,
Nim śmiercionośny grom myśliwy ciska.
I ciągnie do Was, wyrywa się serce,
Do tego źródła, do Arki Przymierza,
Skąd wprawna ręka budząc żar w iskierce
Szle śmierć zarówno na wroga i zwierza.
Więc list ten za mnie o to strzelców prosi:
Niech każdy puhar pełny, nie zdradziecki
I okrzyk niechaj z pełnej piersi wznosi:
»Wiwat! Niech żyje Nasz hufiec strzelecki!«

Wiersz ten przyjęto hucznymi oklaskami. P. Ferdynand Gross wzniósł toast na cześć króla kurkowego pana Ferdynanda Goralskiego. P. Ferdynand Goralski na cześć p. Michała Michalskiego, który toastował na cześć p. Jana Makana. P. Juljusz Wierzbicki na zdrowie p. Augusta Schumanna jako nestora członków towarzystwa. P. Jan Makan na cześć naszych pań, które odznaczały się zawsze patrjotyzmem i zachęcały nas do szlachetnych czynów.

Toast p. Jana Makana przyjęto hucznymi oklaskami i odśpiewano »Niech żyją«. Następnie p. Jan Ihnatowicz w dłuższem przemówieniu podniósł wynik strzelania królewskiego, premjowego i tak zwanego o sól i gęsi. W tym roku wygrano 49 gęsi i 577 topek soli. Członkowie nowi uczynili ogromny postęp w strzelaniu, gdyż oni główne premje wygrywali. Nawiązując zaś do nabożeństwa żałobnego odprawionego w 75 rocznicę zgonu Tadeusza Kościuszki wznosi toast na cześć stanu średniego, który będzie podwaliną naszego przyszłego odrodzenia się.

Po wzniesieniu toastu staropolskiego »Kochajmy się« rozpoczęła się pogadanka i gra w kręgle. Zabawa przeciągnęła się do drugiej godziny po północy, przy dźwiękach kapeli »Harmonja«.

Popis. Onegdaj odbył się na dziedzińcu ratuszowym doroczny popis ochotniczej straży ogniowej »Sokół«. Członkowie sokoła popisywali się rozmaitymi sposobami gaszenia ogni piwnicznych, schodzenia do piwnic lub pomieszkań parterowych napełnionych dymem. Drugim punktem musztry był sposób ratowania ludzi z piąter ogniem zagrożonych za pomocą płótna ratunkowego i drabiny kołowej. Trzecim punktem programu był sposób wdrapywania się do górnych części budynków za pomocą gąsiorów i drabinek. Czwartym nareszcie sposób gaszenia ogni piątrowych. Przy tym ostatnim dostawano się za pomocą drabin na budynek, gaszono rzekomy ogień prądem puszczonym z niedawno kupionej sikawki, ratowano ludzi i wynoszono przedmioty. Interesującym był także sposób gaszenia większych ogni dachowych. Tutaj dzielna straż sokolska dobywała się na dach za pomocą pomostu, gaszono rzekomy płomień na dachu i ratowano ludzi za pomocą woru. Popis wypadł bardzo dobrze i interesująco. Członkowie wszystkich sześciu oddziałów brali czynny udział pod komendą pp. Marcina Majewskiego i Jana Klapkowskiego. Po skończonych ewolucjach, w obec licznie zebranej publiczności podziękowali całemu korpusowi p. inżynier Syroczyński jako delegat Rady miejskiej i p. Praun, naczelnik miejskiej straży pożarnej.

Dr. Aleksander Czołowski, znany zaszczytnie historyk polski przystąpi niebawem do opracowania monografji Towarzystwa strzeleckiego. Napisaną monografję przedłoży dr. Czołowski walnemu zgromadzeniu Towarzystwa strzeleckiego, które się odbędzie w maju przyszłego roku i przystąpi bezpośrednio do ogłoszenia tejże drukiem. Cieszymy się że Towarzystwo to, cieszące się przeszło trzywiekową na kartach naszych dziejów ojczystych chlubnie zapisaną przeszłością, posiadać będzie pisaną historję swego powstania i rozwoju.

Ślub. W kościele OO. Bernardynów odbędzie się w sobotę 22 października b. r. ślub panny Stefanji Tridondani, sieroty po lwowskim obywatelu z p. Franciszkiem Zmudzińskim, urzędnikiem galic. Kasy Oszczędności.

W rocznicę śmierci Tadeusza Kościuszki odprawionem zostało w sobotę w kościele archikatedralnym żałobne nabożeństwo przez księdza arcybiskupa Seweryna Morawskiego w asystencji księdza biskupa Puzyny i licznego kleru. W czasie nabożeństwa wykonał chór kilka stosownych utworów muzycznych, następnie licznie zebrana publiczność odśpiewała pieśni narodowe. Po odśpiewaniu pieśni narodowych wygłosił ksiądz prałat Gnatowski kazanie, w którem sławił czyny i żywot, miłość ojczyzny i hart duszy ś. p. Tadeusza Kościuszki. Dziwić się tylko należy, iż Towarzystwo muzyczne odmówiło komitetowi zajmującemu się urządzeniem żałobnego nabożeństwa za spokój duszy naszego bohatera swego współudziału.

Nabożeństwo żałobne. W siedmdziesiątą dziewiątą rocznicę śmierci ś. p. Józefa Poniatowskiego, generała wojsk polskich odbędzie się we środę dnia 19 października b. r. o godzinie 11 przed południem w kościele OO. Dominikanów nabożeństwo żałobne.

Otwarcie biura informacyjnego austrjackich kolei żelaznych we Lwowie. Dnia 1. listopada odbiera dyrekcja ruchu we Lwowie we własny zarząd *biuro miasto re* austrjackich koleji państwowych, którem dotychczas zarządzała firma: Józef J. Leinkauf we Lwowie hotel George'a, i będzie niem nadal administrować pod nazwą: *Biuro informacyjne c. k. austryjackich koleji państwowych we Lwowie* (ulica 3. Maja l. 3 Hotel Imperial).

Do *zakresu działania* tego biura informacyjnego będzie należeć: 1. Udzielanie informacyj we wszelkich sprawach taryfowych i przewozowych na drogach żelaznych. 2. Wydawanie zwykłych cywilnych biletów w ruchu miejscowym i bezpośrednim. 3. Przyjmowanie zamówień na zeszyty zestawianych biletów jazdy i wydawanie tychże. 4. Sprzedaż taryf.

Godziny urzędowe oznacza się dla dni powszednich od 8. rano do 3. popołudniu, dla niedziel i dni świątecznych od godziny 9. rano do 12. w południe.

Pisemne zapytania w sprawach taryfowych i przewozowych, jakoteż zamówienia na zeszyty zestawianych biletów należy adresować do »Biura informacyjnego austrjackich koleji państwowych we Lwowie ulica 3. Maja l. 3. Hotel Imperial«

Z teatru. Dobrze zrobiła dyrekcja teatru, wznawiając znakomity obraz historyczny Anczyca p. t. »Kościuszko pod Racławicami«. Publiczność zapełniła salę od góry do dołu tak szczelnie, iż nie było ani jednego wolnego miejsca w audytorjum, które po każdym akcie a nawet po każdej scenie objawiało swoje zadowolenie w najwyższym stopniu. Istotnie, przyznać należy, że tę nieporównaną sztukę ludową grano bardzo dobrze, a wystawa nie pozostawia nic do życzenia: wszystko idzie tu składnie, wszystko wywiera odpowiednie wrażenie, — słowem przedstawienie zaliczyć należy do najlepszych. — Wpośród publiczności zauważyć można było z przyjemnością widzów — wieśniaków, którzy z prawdziwem zadowoleniem przypatrywali się scenie, i brawem wyrażali swoje uczucia. W ogóle wczorajsze popołudniowe przedstawienie wypadło pod każdym względem bardzo dobrze.

Wieczorem na operetce »Ali Baba« zebrało się również wielu słuchaczów. Artyści śpiewają tu rzeczywiście z istotnem powodzeniem i zasługują na pochwałę. Młody śpiewak, p. Bogucki, który wczoraj po raz drugi na naszej scenie występował, dowiódł, że posiada talent, że ma zapał, artystyczne usposobienie i może być dla teatru korzystnym bardzo nabytkiem.

„Przeglądu Emigracyjnego" opuścił nr. 8 prasę i zawiera następujące między innemi artykuły: Z Brazylji nap. Dr. I. Siemiradzki; Polacy w Turcji i krajach potureckich nap. A. S. Hołoniewski; Kolonizacja na zasadzie współdzielczości nap. dr. Wiktor Ungar; etc. Rozmaitości. Ogłoszenia.

Towarzystwo oszczędnościowe kobiet urządza walne zgromadzenie swych członków w niedzielę dnia 30 października b. r. w lokalu czytelni dla kobiet przy ulicy Hetmańskiej nad cukiernią Gr ssa. Porządek dzienny: Zagajenie. Odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia. Sprawozdanie z czynności towarzystwa. Sprawozdanie kasowe. Sprawozdanie komisji kontrolującej. Wnioski wydziału. Wnioski członkiń Wybór wydziału.

Walne Zgromadzenie „Koła gimnastyczno-śpiewackiego" nauczycieli szkół ludowych m. Lwowa odbyło się dnia 2 Października b. r. w obecności 45 członków. Z pomiędzy wielu uchwał dotyczących podniesienia towarzystwa wymienić należy, że »Koło« postanowiło wziąść udział w Wystawie krajowej, odbyć się mającej w r. 1894, jako wystawca w dziale gimnastyczno-szkolnym. Na zgromadzeniu tem, jako dorocznem obrano nowy Wydział, który po ukonstytuowaniu się, przedstawia się następująco: Prezesem obrano Wgo Mieczysława Baranowskiego, Wgo Juljana Fąfarę jego zastępcą Ferdynanda Szczurkiewicza, skarbnikiem p. Karola Stanisławskiego, gospodarzem p. Włodzimierza Czernika, bibljotekarzem p. Karola Winnickiego, naczelnikiem gimnastyki p. Edmunda Cenara, zastępcą p. Kornela Jaworskiego, dyrygentem chóru i orkiestry p. Franciszka Domiszewskiego, jego zastępcą p. Emila Lewickiego. W skład komisji kontrolującej weszli pp. Gałecki Henryk, Kropiński Władysław i Zawadzki August.

Od p. Maurycego Jonasza otrzymujemy następujące pismo:

Lwów 15 października 1892.

Szanowny Panie Redaktorze!

Upraszam uprzejmie wedle zasady: »audiatur et altera pars« umieścić wyjaśnienie prawdziwego stanu rzeczy w sprawie, o której jest mowa w szan. piśmie nr. 272 z 13 b. m. pod nagłówkiem »Nowe nieszczęście«.

Właściciela firmy wiedeńskiej »Louis Modern« znam o tyle, że wracając przez Wiedeń do domu z kąpiel, moja żona niekiedy w składzie tego pana zakupywała za gotówkę rzeczy dla siebie. O tem, że p. Louis Modern jest wyznania mojżeszowego, dowiedziałem się dopiero z artykułu wyżej wspomnianego.

Otóż przed kilkoma dniami zjawił się u mnie nagle zastępca rzeczonej, a we Wiedniu bardzo poważanej firmy, z prośbą o interwencję u władz przemysłowych, motywując swój krok tem, że tu we Lwowie, będąc obcym i nie władający językiem polskim, nie umie sobie dać rady w przykrej a niesłusznie przeciw niemu wywołanej sprawie.

Oświadczył mi on, że jak przez kilka już lat, tak i obecnie *w krajowych dziennikach lwowskich firma jego ogłaszała na 14 dni naprzód,* że w hotelu Żorża urządzi wystawę artykułów, którymi handluje i *że będzie tylko przyjmować zamówienia* Gdy stosownie do tej zapowiedzi naprzód ogłoszonej zaledwo otworzył ową wystawę, przybyła władza przemysłowa ze strażą targową i zabiera mu na magistrat towary pakując takowe pospiesznie i bez uwagi, przezco może ponieść bardzo dotkliwą stratę. — Otóż prosi mię o wstawienie się, czyliby Magistrat lwowski nie był skłonnym *za złożeniem odpowiedniej kwoty pieniężnej na zabezpieczenie ewentualnej odpowiedzialności za rzekome przekroczenie* przepisów przemysłowych (w czemby zaś przeciw tym przepisom wykroczył, nie ma pojęcia) zaniechać przeniesienia towarów.

Ani ja, ani żaden inny *człowiek*, jakiegokolwiek by on był wyznania, nie byłby odmówił w takim wypadku swej interwencji.

Tak też i ja uczyniłem. I rzeczywiście za złożeniem kwoty równającej się wymiarowi możliwie *najwyższej grzywny* t. j. kwoty 200 zł. wyjednałem, że owe już zapakowane okazy towarowe nie zostały przeniesione na magistrat lecz natychmiast do Wiednia wysłane, a na tem polegała cała moja interwencja.

Tymczasem autor owego artykułu p. »B. Z«, który na papierze pod maską anonima tak odważnie z żydami wojuje, pozwolił sobie w celach agitacyjnych wobec zbliżających się wyborów do rady miejskiej, przekręcić i antysemityzmem przyprawić cały stan rzeczy, wysuwając pozornie względy *niby patrjotyczne*, które z całą tą sprawą nic wspólnego nie mają!

Nie dociekając nawet kim jest ów pan »B. Z.« mogę mu zaręczyć, z powołaniem się na świadectwo moich p. współobywateli, że ja patrjotyzmem nie wojuję, słowami tylko, lecz temi uczuciami zawsze w praktyce tak mego zawodu jak i w życiu publicznem się kierowałem i kieruję, że chętnie popieram każdą sprawę *bez względu na religijne wyznanie*, jak długo mi się słuszną wydaje i że *daleko więcej usług wyświadczyłem* w mojem życiu *moim współobywatelom chrześcijańskiego wyznania*, aniżeli ten szanowny p. »B. Z.« dmący w wielką surmę uczuć patrjotycznych i chrześcijańskich.

»Ne sacra misceantur profanis«!

Z wysokiem poważaniem
Maurycy Jonasz.

Przyp. Red. Powodując się bezwzględną sprawiedliwością w każdej sprawie, umieszczamy pismo p. Maurycego Jonasza, równocześnie jednak stwierdzamy, że pismo samo nie zbija w niczem naszych zarzutów i jest ono raczej usprawiedliwieniem motywów, które p. Jonasza skłoniły do interwencji w omówionej przez nas sprawie — a o powodach tych nie wspominaliśmy wcale. Sam fakt pozostaje takim, jak go opisaliśmy.

Wieczornica. W sobotę dnia 15 b. m. odbyła się programem zabaw zapowiedziana wieczornica w Kasynie miejskim. Sala balowa zmienioną została na salę restauracyjną. Na scenie teatru amatorskiego orkiestra wojskowa przygrywała dość licznej publiczności. Jakkolwiek obecny komitet jest nader silnie akkredytowany u publiczności, wieczornice których ojczyzną są Niemcy, w naszych stosunkach i przy silnie rozwiniętem życiu towarzyskiem nie mają racji bytu i nie wyrobią sobie prawa obywatelstwa.

Gwiazda. W sobotę odbył się w sali stowarzyszenia »Gwiazda« wieczorek muzykalno-deklamacyjny, połączony z przedstawieniem amatorskiem. Program bardzo starannie ułożony, został w całości wykonany wobec przepełnionej po brzegi sali. Rozpoczął wieczorek ks. kan. Dr. Lenkiewicz bardzo pięknem i serdecznem przemówieniem. Chór stowarzyszenia odśpiewał bardzo poprawnie »Polonez Kościuszki« (partję solową odspiewał ślicznie p. Sołtys), »Straż nad Wisłą« Jareckiego, »Litwinka« Kurpińskiego (solo p. Sołtys) i »Wieniec pieśni polskich«. Szczególnie ta ostatnia pieśń wywołała entuzjazm w sali, oklaski, brawa, bisy nie ustawały... ustać nie chciały. Część deklamacyjną wykonali panna Borkowska ktora wygłosiła z zapałem i uczuciem prześliczny wiersz, nagrodzony brawem a p. Stan. Waśniewski wygłosił »Pogrzeb Kościuszki« bardzo dobrze. Pan Bojarski spiewał solo; głos bardzo świeży, wdzięczny i czysty — byleby się tylko wystrzegał tremolowania. W końcu panna Zasowska i Hornung wykonali z precyzją i uczuciem na cytrach »Pożegnanie powstania«. Drugą część wieczorku wypełniło przedstawienie »Przysięgi« z »Kościuszki pod Racławicami«. W reprodukcji tej chodzi nam głównie o zrozumienie ducha utworu i przedstawienie wierne samego faktu historycznego... Amatorowie wywiązali się z przyjętych ról znakomicie, dali dowód, jak głęboko odczuli i pojęli uroczystą chwilę i sam akt przysięgi. Reżyserji należy się słuszne uznanie.

Słów kilka na zakończenie. Niezmiernie miłego i błogiego uczucia radości doznajemy zawsze, ilekroć mamy sposobność być na zabawach i wieczorkach w stowarzyszeniach »Gwiazda» i »Skała«. Widząc tak liczny zastęp poczciwych i zacnych naszych rękodzielników i przemysłowców, którzy z takim szczerym pietyzmem przechowują miłość Ojczyzny i i ducha patryotycznego, opanuwuje nas błogie uczucie. Że te utopie socjaliczne, które od czasu do czasu swojemi bombastycznemi frazesami na zgromadzeniach motłochu ulicznego wygłaszane zrodziły się w rynsztoku i, da Bóg, tamże dokonają swego żywota! Gdy w »Wieńcu pieśni polskich« zabrzmiała »Jeszcze Polska nie zginęła« powstał entuzjam, zapał w sali taki, jakiego żaden z pewnością urojony socjalista nie uda i nie odczuje w życiu swojem nigdy.

Odysseusze. Mikołaj Krupski i Józef Gwoździański na pierwszy rzut oka nie zdradzają niczem tego animuszu, któryby ich mógł podnieść do rzędu bohaterów i unieśmiertelnić ich szlacheckie nazwiska. Wczoraj jednakże nadarzyła się im sposobność uwiekopomnienia się w księgach policyjnych, i przyznać trzeba, że sposobność tę z rzadką wyzyskali sumiennością. Dobrze podpici (była przecież niedziela) postanowili opuścić Lwigród i rzucić się w daleki świat, w podróż awanturniczą, pełną przygód i dopuszczeń z woli bogów olimpijskich. Udali się zatem najpierw nad brzegi wzburzonej po wczorajszej ulewie Pełtwi, szukając wioślowca, na którymby wypłynęli z przystani bezczynności ku walce z sylfidami i potworami morskimi. Sylfid o rozkiełzanym włosie i w rozstrzępionych szatach nie brakło, także jakieś kocie potwory wylegiwały się na przeciwległym brzegu, zdechłe bo zdechłe, ale któż zaręczy, że nie powstaną do krwawego boju, gdy Gwoździeński na którego okropnym zawoła głosem: chyżołapy synu Koteusza, srogi myszodławco i dusicielu... Cóż znaczą atoli klasyczne słowa nad Pełtwi brzegami? Na greckie gadanie echo żydowskim powraca żargonem...

Krupski i Gwoździański widzieli, że w takiej Grecji nie znajdą ni przygód ni sławy, więc wstąpiwszy jeszcze do szyneczku, gdzie zabrudzona Dido ugościła ich rozmarzającym nektarem, potoczyli się smutni i osowiali ku miastu. Tutaj zaszli drogę tramwajowi (Krupski utrzymuje, że to nie oni tramwajowi, tylko trâmwaj im drogę zajechał), wsiedli do niego i kazali konduktorowi Paparze, by ich wiózł w dal nieskończoną, ku nieśmiertelnej a szczęśliwej przyszłości. »Cezarów wieziesz i losy ich!« bełkotał Krupski, Gwoździański uszczęśliwiony obrotem rzeczy nucił wódkotchnącym głosem: jedź do krety! jedź do Krety! jedź... Atoli Papara, człek prosty a służbisty, chciał obu bohaterów co najdalej zawieść na Łyczaków, co ich tak rozgniewało, że rzucili się na zdrajcę i rozpoczęli walkę, godną wieszczego pióra poety a nie reporterskiego ołówka. Papara uległ przemocy walecznych mężów, którzy go pokaleczyli, podarli mundur, potargali bilety tramwajowe i rozsypali obole i denary, u nas zwięźlej monetą zwane. Wywarłszy tę srogą zemstę dali się zaprowadzić do furdygarni, gdzie spoczęli po wieczornych trudach i po krwawym znoju.

Eskulapka. W rynku pod l. 30 mieszka jakaś kobieta, której nazwiska nie mogliśmy się na razie dowiedzieć, trudniąca się praktyką lekarską, rozumie się bez dyplomu i nie za darmo, tylko za honorarja, jakie się płaci doktorom europejskiej sławy. Ma ona też swoje perjody, podczas których znika z miasta, i kuruje ludzi poza Lwowem. Na przedstawienia poczynione ze strony miejskiej stacji ratunkowej udała się wczoraj do jej mieszkania policja, ale trafiła właśnie na chwilę, kiedy eskulapka rozwija swą czynność po za murami naszego miasta. Gdy wróci, czeka ją niespodzianka.

Wypadek. Onegdaj po południu najechał omnibus oznaczony numerem pierwszym dorożkę Leizora Eigenwelta, wywrócił ją, rozbił szyby i połamał skrzynki. Szkoda spowodowana niehamowaniem omnibusu wynosi 20 złr. Oprócz szkody dryndziarz skaleczonym został lekko w nogę.

Pchnięcie nożem. W sprzeczce powstałej pomiędzy kilku parobkami zatrudnionymi w fabryce braci Wczelaków przy ul. Łyczakowskiej pchnął jeden z nich, niejaki Wach, swego towarzysza Marcina Mikutę nożem trzykrotnie w lewe ramię i ciężko go skaleczył.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 17 października.

Hotel Warszawski. H. Müller z Opawy, K. Porceri, H. Steiner, W. Baroggi, K. Taussig, Z. Jeruzalem, A. Deutsch z Wiednia, J Demański z Chlebowiec, S. Tridondani z Dublan, K. Szepessy z Wetlina, S. Wanat z Łańcuta, K. Makomawski z Hoeynia, K. Pillar z Łobzowa, F. Koplik z Berna, S. Krzyżanowski z Wyczołka, A. Mezera z Rzeszowa, A Wilkowski z Jazłowiec.

Ruch pociągów kolejowych

ważny od dnia 1. Maja 1892 — według zegaru lwowskiego.

	Pociąg pospieszny		osobowy			mięsz.
Przychodzą do Lwowa:						
Z Krakowa	6^{01}	2^{50}	9^{01}	6^{46}	9^{32}	.
Z Muszyny-Krynicy via Tarnów	.	.	9^{01}	.	.	.
Z Podwołoczysk i Brodów (na dworzec główny)	.	2^{57}	9^{10}	7^{21}	.	
Z Podwołoczysk i Brodów na dworzec Podzamcze	.	2^{45}	9^{17}	6^{55}	.	.
Z Suczawy	10^{09}	.	7^{56}	1^{42}	7^{06}	.
Z Kimpolunga	10^{09}	.	7^{56}	.	.	
Z Radowiec	10^{09}		7^{56}	.	7^{06}	
Z Hliboki	10^{09}		.	.	7^{06}	
Z Nowosielicy		.	7^{56}	.	7^{06}	
Z Słobody rungurskiej	10^{09}	.		1^{42}	7^{06}	
Z Husiatyna via Halicz	10^{09}	.	.	1^{42}		
Z Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	2^{35}	.	
Z Suchej, Nowego Sącza, Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	9^{16}	.		
Z Chyrowa, Stanisławowa i Stryja	.	.	.		1^{41}	
Z Pesztu, Miskolcza, Munkacza, Ławocznego i Stryja	.		9^{16}	.	1^{41}	
Z Sokala i Bełzca			.	.		4[illegible]
Z Sokala i Rawy ruskiej						8^{39}
Odchodzą ze Lwowa:						
Do Krakowa	10^{41}	3^{05}	5^{26}	11^{01}	7^{56}	
Do Muszyny-Krynicy via Tarnów				.	56	
Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca głównego)	2^{58}		9^{41}	10^{26}	.	
Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza)	3^{10}	.	10^{02}	10^{52}	.	.
Do Suczawy	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	.
Do Husiatyna via Halicz	6^{36}		.	3^{22}		
Do Słobody rungurskiej	6^{36}	.	9^{56}	3^{22}	10^{56}	
Do Nowosielicy	6^{36}		9^{56}	.	10^{56}	
Do Hliboki	6^{36}		9^{56}			
Do Radowiec	6^{36}		9^{56}		10^{56}	
Do Kimpolunga	6^{36}		.	3^{22}		
Do Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza i Suchej		.	6^{16}	10^{21}	7^{41}	
Do Stryja i Stanisławowa			.	10^{21}	7^{41}	
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Miszkolcza i Pesztu			6^{16}		7^{41}	
Do Bełzca i Sokala		.	.			9^{51}
Do Sokala i Rawy ruskiej		.	.		.	7^{36}

Uwaga. Godziny podkreślone linijką oznaczają porę nocną od godziny 6-tej wieczorem do godziny 5-tej minut 59 rano.

Drobne ogłoszenia.

Od wyrazu zwykłym drukiem po 2 ct., tłustym drukiem po 5 ct.
Minimum ceny ogłoszeń 25 ct

Gdy mi potrzeba inserować w dziennikach lwowskich i innych krajowych jako też w zagranicznych, to załatwiam to zawsze najtaniej przez

Centralne Biuro Ogłoszeń

Lwów, ulica Kopernika 11.
27 81—300

Aleksander Zajączkowski,
mechanik i majster ślusarski,
we Lwowie, ulica Kopernika l. 17
wykonuje naprawy maszyn, bicykli, oraz wszelkie roboty w zakres artystycznego ślusarstwa wchodzące.
136 29—36

Starzec 80-letni, były dzierżawca, obecnie dla zbyt podeszłego wieku nie mogąc sobie na kawałek chleba zapracować i w wielkiej nędzy pozostający, zmuszony jest na tej drodze upraszać litościwe serca o łaskawe datki pod adresem: **Jan Moszyński,** Nr. 66 w Zamarstynowie, pod Lwowem.
196 7—10

Zdolny maszynista drukarski poszukuje miejsca za bardzo skromnem wynagrodzeniem — może przyjąć i inne zajęcie. — Zgłoszenia pod adresem »*Mieczysław*« do Kurjera Polskiego.
194 7—10

Przy ul. Batorego l. 34
parter od frontu drzwi Nr. 1
dostać można smaczny i zdrowy
domowy wikt
wchód z podwórza I. drzwi na prawo.
187 6—6

Ogólnie znany piękny obraz A. Löfflera **„Czarniecki na łożu śmierci"** (oleodruk wielkości $^{92}/_{65}$ cm.), który dawniej kosztował **6 złr**, sprzedaję, dopóki mały zapas starczy, po zniżonej cenie **1 złr. 80 ct.** (z przes. franco 2 złr.). **F. Niżałowski,** Lwów, Hotel Żorża.
195 7—30

Futra, bundy, palta,
188 **płaszcze damskie** 6—6
i wszelką odzież poleca **tanio**
Zakład **Jaszczyszyna** w Teatrze.

Dwa pokoje z kuchnią, w parterze, od frontu, przy ulicy Batorego Nr. 34 są zaraz do wynajęcia. — Wiadomość tamże w podwurzu I. drzwi na prawo.
202 2—6

Józef Hołowczak pozłotnik
Lwów
Rzeźnicka 15.
przyjmuje wszelkie roboty kościelne i salonowe, oraz utrzymuje wszelkiego rodzaju ramy. Tamże do sprzedania gotowe feretrony, cyborja, krzyże i cerkiewki.
160 6—46

Fabryka Bilardów
Maksymiliana Andreaschka
159 **we Lwowie** 7—10
ul. Karola Ludwika l. 29,
poleca wszelkie wyroby bilardowe po najtańszych cenach.
Przyjmuje zamówienia na nowe bilardy oraz reparacje i zamienia stare na nowe.
Ceny bilardów z marmurowemi płytami od 120 do 500 złr.
Utrzymuje na składzie kije, kule i wszelkie inne przybory bilardowe od najumiarkowańszych cenach.

PRZECIW CHOLERZE!

Krople zabezpieczające
do użytku domowego 35 ct.
Kamfora rubini
po 20, 30 i 40 ct.
Krople leczące
w razie zasłabnięć — 40 ct.
Koniak leczniczy
75 ct. i 1 złr. 35 ct.
Lecznicze **wino czerwone** 1 złr.

Nader ważnym środkiem obronnym jest

Desinfekcja:

KARBOL czarny czysty
Wapno karbolowe, Kreolina, Siarkan żelazowy, Desinfektor do mieszkań, bielizny i t. d.
173 11—20
ze względu na ogólną potrzebę ceny bardzo zniżone. — **Miarka** do przyrządzania roztworów karbolowych 5 ct.

Apteczki podręczne po złr. 2·60
zawierające konieczne środki (bez desinfekcji) na pierwszą chwilę przed nadejściem lekarza, którego jednak zaraz wezwać należy. Dołączony jest **przepis użycia** oraz **wskazówki** dla osób zdrowych i chorych, podług rad znakomitych lekarzy

Apteka **J. SIDOROWICZA** w Kołomyi.

Pierwszy zakład
rysowania i wybijania wzorów.
10.000
monogramów gotowych
drukowane lub pisane litery oraz gotyckie,
od 5 do 50 ctm.
Wzory wybijane
czyli tak zwane **płatki** do użytku szkolnego.
PARAWANIKI
(ekramy)
do malowania
w najrozmaitszych wzorach są gotowe.
Wykonuje też wszelkie
rysunki na aksamicie, pluszu, jedwabiu, atłasie i na suknie.
R. Twardowska
ul. Ormiańska 16 we Lwowie.

Stanisław Horszowski
we Lwowie, ul. Ossolińskich l. 12
poleca swój obficie zaopatrzony
Skład Fortepianów,
pianin i harmonium (organy)
— po cenach bezkonkurencyjnych. —
Sprzedaż zamienna. Wynajem instrumentów.
Zastępstwo słynnej fabryki harmonium
Teofila Kotykiewicza.
Utrzymuje także na składzie wszelkie inne insrumenta muzyczne. 179 1—52
Na raty!

EDWARD BYSTZYCKI
Lwów, ulica Sykstuska l. 62
KRAWIEC AKADEMICKI
199 poleca się do wykonywania 4—4
ubrań męskich
najnowszego fasonu.
Udziela także nauki kroju.

Dla właścicieli gorzelń
Płyty gutaperchowe
z wkładkami konopnymi drucianymi i bez wkładek
Węże gutaperchowe
Oliwa do maszyn
106 najtaniej 26—?
w Składzie farb i materjałów
Leopolda Lityńskiego
we Lwowie, przy ulicy Kopernik l. 2

Masę do podłogi
zwykłą i francuską,
tudzież prawdziwy
Lakier bursztynowy do posadzek.
Farby olejne na dobrym pokoście tarte, szybko schnące, oraz **lakiery, pokosty, pędzle, srebro, złoto, bronzy** i przybory do malowania lakierowania poleca najtaniej
J. SPÄT
we Lwowie,
przy ulicy Kazimierzowskiej pod l. 28.
Cenniki gratis i franco.
Zlecenia z prowincji załatwia się odwrotną pocztą.
161 4—4

Winogrona
feslawskie kuracyjne
codziennie świeże
poleca handel
ALBERTA SZKÓWRONA
166 **we Lwowie** 10—?
plac Marjacki l. 7.



JAN IHNATOWICZ
poleca
niezawodne i wypróbowane środki
do wywabiania wszelkich plam.

Amandina usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon ct. 25
Apseina wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych 25
Acetina niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik 25
Benzolina wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały 30
Brazylina prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność, pakiet 08
Etilina usuwa plamy powstałe z podłóg z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły, flakon 25
Javelina wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon 20
Kwasek w laseczkach używa się do oczyszczenia palców z atramentu, laseczka 05
Korzeń mydlany do prania materyj jedwabnych otłuszczonych i zbrudzonych, pakiecik po 2 ct. i 04
Mydełko żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych, kawałek 25
Odalina usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon 35
Oksalina wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe z papieru i bielizny, flaszka 25
Quilaja materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet 06
Wyskok terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon 05
Ziemianzk oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu 20

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 2, ulica Halicka Róg Boimów. — W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2.

Pierwszy chrzescijański
Magazyn gotowych ubiorów
męskich i dla dzieci.



Niniejszem mam zaszczyt uwiadomić Szanowną P. T. Publiczność, że otworzyłem
Magazyn gotowych męskich
170 **i dla dzieci ubiorów** 7—24
tak własnego wyrobu jak i z Wiednia sprowadzonych, po cenach nadzwyczaj niskich.
Jestem pewny, o czem Szan. P. T. Publiczność przekona się zresztą, że zakupione u mnie ubiory będą lepsze, trwalsze i tańsze jak w każdym innym magazynie żydowskim.
Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy, uprzejmie proszę o takowe i nadal, kreśląc się z uszanowaniem
PAWEŁ PIĄTKOWSKI
we Lwowie, przy ul. Krakowskiej l. 30-32.

Magazyn i pracownia futer
Feliksa i Juliana Lubelskich
we Lwowie, przy ulicy Wałowej pod l. 3.
Podpisani mają zaszczyt donieść Szanownej P. T. Publiczności, iż utrzymują na składzie doborowy towar w sztukach i pokrycia na futra, jako też
gotowe futra damskie i męskie
miastowe i do podróży, kurtki i zarękawki do polowania, **garnitury damskie, czapki damskie i męskie, fusaki, deki do sań i łóżek, serdaki i t. p.**, w ogóle wszystko co w zakres kuśnierstwa wchodzi, ręcząc za trwałe i eleganckie wykonanie, licząc po **najniższych** cenach.
Polecamy się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności pozostajemy z wysokim szacunkiem
183 6—10 **Feliks i Julian Lubelscy.**

Od lat 36 istniejąca, — odznaczona kilkoma medalami
FABRYKA GIPSU
JÓZEFY FRANZ i Synów we Lwowie
poleca z własnych kopalń, położonych w obrębie miasta Lwowa, tylko doborowej jakości gips, a mianowicie:
186 3—20
Nr. 1. Gips sztukateryjny. — Nr. 2. Gips do fasad i odlewów. — Nr. 3. Gips budowlany,
oraz wyrabia i utrzymuje w wielkim zapasie **Gips nawozowy** używany z dobrym skutkiem do gipsowania koniczów, lucerny i t. d.
Fabryka znajduje się przy ul. Gipsowej l. 3, — zaś składy przy ul. Rzeźnickiej l. 16.
Przy zamówieniach z prywincji dostawy na dworzec kolejowy nie liczy się.
Dziękując moim P. T. Odbiorcom za dotychczasową życzliwość, polecam się i nadal szanownym względom.
Z uszanowaniem
Józefa Franz i Synowie.

Handel
Herbaty chińsko-rosyjskiej
Edmunda Riecla
we Lwowie, plac Marjacki l. 10
poleca ze zbioru majowego:

		złr
½ kg	**Congo**	1·60
„	**Souchong** czarna	2·—
„	„ zbiór majowy	3·—
„	**Kaysow** czarna	4·—
„	**wysiewki herbaciane**	1·30
„	**wysiewki** z najlepsz. herbat	1·60

Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą 134 9—104
Opakowanie nie liczy się

INSERATY
do wszystkich dzienników w kraju i za granicą — przyjmuje i ekspedjuje
po cenach najniższych
Centralne Bióro Ogłoszeń
Lwów, ulica Kopernika 11.

NAFTA.
Zaopatrzywszy się podczas najtańszego letniego sezonu w znaczne zapasy nafty niezapalnej krajowej, oddaję moim P. T. Odbiorcom **kupującym całemi beczkami,** zawierającemi około 200 litrów
po zniżonej cenie.
Na **prowincję**, gwarantując za **najlepszą jakość** i ustawami przepisaną **niezapalność**, wysełam naftę we **Wtorki** i **Soboty** za przekazem do wszystkich stacyj kolejowych.
193 *Na żądanie franco dostarczam cenników.* 3—8
PIOTR MIĄCZYŃSKI
we Lwowie, Sykstuska 47.

Najnowszy wynalazek
patentowane story i żaluzje
u J. CHRISTOFA
we Lwowie, ulica Jabłonowskich l. 9.
Zastępca na Kraków i zachodnią Galicję
L. WIECZORKOWSKI
180 **w Krakowie, ulica Florjanska.** 6—12

Kronika krakowska.

Kalendarzyk zabaw i zebrań publicznych.

Wtorek 18 października.

O godzinie 7-mej wieczorem przedstawienie w miejscowym teatrze: „Ostatnie słowo“ Schönthana.

O godzinie 5 po południu posiedzenie członków Tow. lekarskiego w Krakowie. *Collegium novum.*

Czwartek 20 października.

O godzinie w pół do 4 po południu koncert muzyki wojskowej na plantacjach.

O godzinie 7-mej wieczorem przedstawienie w miejscowym teatrze: „Teść“ Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

Sobota 22 października.

O godzinie 7-mej wieczorem przedstawienie w miejscowym teatrze: „Pierwiosnki“ Ujejskiego (Szreniawa), — „Parawanik“ Wołowskiego, — „Wet za wet“ Prylińskiej (Chmurka) — i „Dzieci muzy“ Dominika (Dorowskiego).

Niedziela 23 października.

O godzinie 12 w południe walne zgromadzenie członków klubu cytrzystów.

O godzinie 7-mej wieczorem przedstawienie w miejscowym teatrze: „Dwie sieroty“.

O godzinie 7 wieczorem wieczorek dramatyczny w lokalu Stowarzyszenia „Praca“ (ulica Karmelicka).

Wspierajmy przemysł ojczysty! Ratujmy kraj od ekonomicznego upadku! Kto popiera ziomków pracę, pomnaża własny majątek.

17 Października.

Z życia towarzyskiego. P. Marjan Lisowiecki, obywatel z Jasielskiego, zaręczył się z panną Bołos Antoniewiczówną, córką ś. p. prezydenta sądu wyższego w Krakowie.

P. Artur Zawadzki, znany monogolista, przybył do Krakowa i zamierza urządzić w naszem mieście kilka wieczorków ze swojemi produkcjami.

Z Uniwersytetu. P. Jakób Przeworski, rodem z Krakowa, wyznania mojżeszowego, otrzymał dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień dra praw.

Ślub. Dnia 15 b. m. o godzinie 11 w południe w kościele Panien Norbertanek ks. kanonik Oprzędek pobłogosławił związek małżeński p. Romualda Rudnickiego, urzędnika kolei państwowych w Żywcu z panną Florentyną Sołtykowską córką Klementyny z Rudnickich i Franciszka Sołtykowskich. Chór pod dyrekcją p. Michała Świeżyńskiego odśpiewał po akcie ślubnym „Veni Creator“.

Pożar. W nocy z dnia 16 na 17 b. r. o godzinie 3 zaalarmowano straż pożarną automatem telefonicznym. Ogień wybuchł na Placu Szczepańskim pod nrem 6, gdzie w oficynie zapaliła się ściana od pieca kuchennego. Na miejsce pożaru wyruszył na czele II plutonu p. Eminowicz, naczelnik, z p. brandmistrzem Ilgem. Ogień w godzinę ugaszono.

Z miasta. Dnia 16 w niedzielę od godziny 10 rano do godziny 8 wieczór, przyjęto do szpitala Bonifratrów: 1) Piotra Wąsika, wyrobnika lat 50 z Rącznej z nieżytem kiszek i żołądka. 2) Sulikowskiego Franciszka, murarza lat 38 z ulicy Estery liczba 14 z nieżytem kiszek 3) Wspomnianą wczoraj Marjannę Nowak, służąca, lat 30 z ulicy Ciemnej l. 18 z ostrym nieżytem kiszek.

Dnia 17 rano o godzinie wpół do 11, wóz „czerwonego krzyża“ odwiózł do szpitala Bonifratrów robotnika, który leżał chory na ulicy św. Anny. Miejsce, zkąd zabrano chorego, z rozporządzenia p. naczelnika Eminowicza, bezzwłocznie desinfekcjonowano.

Sprawozdanie krakowskiego fizyka miejskiego. Od godziny 8 rano dnia 16 października do godz. 8 rano dnia 17 października nikt nie zachorował na cholerę. Umarła jedna osoba w szpitalu.

Dotychczas zachorowało 42 osób na cholerę. Zmarło 19. Wyzdrowiało 11. Pozostaje w leczeniu 12 osób.

Kraków dnia 17 października 1892.

Dr. Buszek,
fizyk miejski.

18 Października.

Posiedzenie Rady miejskiej. I znowu zamiast o godzinie 5 popołudniu posiedzenie z powodu powolnego zbierania się radców rozpoczęło się o godzinie 6. Przybyło na posiedzenie radnych 36.

Przewodniczący dr. Szlachtowski.

Przed przystąpieniem do obrad umieszczonych na porządku dziennym p. Kosiński, sekretarz, odczytał trzy pisma nadesłane do Rady miejskiej. Pierwszem było sprawozdanie za rok ubiegły z zakładu im. Adrjana Baranieckiego, drugiem pismo p. Rzący, domagające się, aby szkoły ludowe nosiły nazwy bohaterów naszych lub nazwiska wielkich ludzi.

Trzeciem wreszcie petycja Towarzystwa restauratorów i szynkarzy, o której dni parę temu w osobnej wzmiance pisaliśmy.

Pierwsze pismo przyjęto do wiadomości, drugie postanowiono odesłać do sekcji IV-tej, trzecie do komisji sanitarnej.

Wiceprezydent dr. Schmidt zawiadamia reprezentacje miasta, że dr. Lgocki zrezygnował z posady aplikanta magistratu, z powodu czego okazuje się potrzeba ogłoszenia konkursu na opróżnioną posadę z terminem trzytygodniowym. Wniosek przyjęto.

Po tym wniosku przystąpiono do porządku dziennego.

Wybór 15 członków do wielkiego wydziału Kasy Oszczędności.

Prezydent wzywa Radę, aby przystąpiła do wyborów.

Do komisji skrutacyjnej powołał przewodniczący dr. Szlachtowski r. m. Redyka, dra Horowitza i Hajdukiewicza.

Po sprawdzeniu kartek, dr. Horowitz odczytuje wynik głosowania. Do Wydziału Kasy Oszczędności weszli panowie: Muczkowski (36 głosów), Friedlein (36), Kasparek (36), Szlachtowski (35), Hajdukiewicz (35), Mendelsburg (32), Horowitz (25), Feintuch (24), Redyk (24), Wentzel (24), Baranowski (22), Weigel (19). Prócz tego otrzymali głosy pp. Rotter (16), Pareński (16). Styczeń (12), Kaczmarski (11), Boroński (11), Szancer (9), Rzęca (5), Domański (1), Knaus (1) i Federowicz (1).

Z kolei wiceprezydent dr. Schmidt odczytuje list prezesa Wystawy krajowej, mającej się odbyć we Lwowie 1894 r., nadesłany do Rady miejskiej, na ręce prezydenta. Ks. Adam Sapieha uprasza w swem piśmie o wybór 2 delegatów na członków komitetu wykonawczego wystawy krajowej, o utworzenie komitetu lokalnego i o udzielenie subwencji na koszta wystawy.

Prezydent dr. Szlachtowski objawia zebranym, że pismo to było już tematem dysputy sekcji prawniczej. Sekcja uchwaliła, powierzyć delegacje pp. Jakubowskiemu i Karolowi Knausowi, wybór komitetu lokalnego pozostawić prezydentowi drowi Szlachtowskiemu, a subwencje oznaczyć ma komitet lokalny.

Pierwszy wniosek przewodniczący dr. Szlachtowski poddaje pod głosowanie. Do kontroli kartek powołuje panów radców Rottera, Cinylińskiego i Feintucha. Po trzechkrotnem głosowaniu utrzymują się pp. Jakubowski (głosów 24) i Bandrowski (21).

Co do drugiego wniosku (komitet lokalny) prezydent oznajmia, że wyboru komitetowych dopełni w porozumieniu się ze sekcją III.

Subwencję uchwali komitet lokalny. Na interwencje jednak r. m. Muczkowskiego postanowiono subwencje uczynić zależną od prezydenta i sekcji III.

Podczas obliczania głosów przemawiali nadto wiceprezydent dr. Schmidt i r. m. Franciszek Paszkowski.

Pierwszy oznajmił zebranym, że p. Walentowicz podał się do dymisji, prosi więc o ogłoszenie konkursu na niezajętą posadę.

Dr. Paszkowski wnosi nagły wniosek. Uprasza on Radę miasta, aby od siebie wystosowała petycję do ministerstwa wojny w sprawie rewersów demolacyjnych. Wniosek po krótkiej dyspucie przyjęto jednogłośnie i na treść memorjału rad powiatowych krakowskiej i wielickiej zgodzono się w zupełności.

Następnie radca magistratu p. Zawiłowski, odczytał wniosek sekcji V i II. Brzmi on: Na pismo c. k. dyrektora policji w Krakowie z dnia 1 czerwca 1891 r. L. 517 pr., Rada miasta odpowiada: Ze względu na stosunki finansowe gminy Rada miasta nie może zgodzić się na zaprowadzenie kilku nowych strażnic policyjnych kosztem gminy miasta Krakowa, lecz Rada miasta zobowiązuje się przyczynić się do kosztów zaprowadzenia i utrzymania dwu nowych strażnic w Krakowie ryczałtem po 400 złr. rocznie dla każdej strażnicy. Na rok 1892 uchwala się w tym celu na czas od 1 listopada do 31 grudnia 1892 r. (pro rata temporis) kredyt dodatkowy do Tyt. XXXV p. 3, 4, 5 budżetu na rok 1892 w łącznej kwocie 133 złr. 34 ct.

Wniosek przyjęto.

Sekretarz magistratu p. Skrzyniarz imieniem sekcji ekonomicznej wnosi, aby Rada upoważniła sekcję ekonomiczną i nadal we własnym zarządzie nabywać i dostarczać owies, siano i słomę dla pociągów miejskich, tudzież na inne potrzeby gminy w sposób jaki uzna za najodpowiedniejszy i dla gminy najkorzystniejszy.

Doświadczenie bowiem wskazało, że sekcja ekonomiczna wywiązała się ze swego zadania jak najpomyślniej i najkorzystniej dla gminy m. Krakowa. Wniosek przyjęto, a na przemówienie wiceprezydenta Friedleina, domagające się podziękowania za tak świetne wywiązanie się z podjętej sprawy pp. Redykowi, Kwiatkowskiemu, a w szczególności p. Wentzlowi, złożono jednogłośnie uznanie.

W końcu uchwalono drugi wniosek sekcji ekonomicznej, żądający kredytu dodatkowego w kwocie 448 złr. dla tytułu XVI budżetu z roku 1892 na czyszczenie, naprawę i utrzymanie studni publicznych.

W sprawie tej głos zabiera r. m. Chmurski, który wykazuje wadliwość drewnianych cembrzyn. Mówca stawia projekt cembrzyn murowanych i zaprowadzenia studzien przy krańcach plantacji. Zyskałoby się na tem nie tylko wygodę, ale w razie pożaru w mieście rychłą pomoc. Projekt przyjęto.

Po czem prezydent ogłasza posiedzenie przy drzwiach zamkniętych.

Polska fabryka krawatek. Jedna z inteligentnych pań miejscowych zakłada w Krakowie fabrykę krawatek pod firmą „Janina“ i otwiera specjalny skład własnych wyrobów w Rynku głównym. Ponieważ kierowniczka kształciła się w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, a znana jest z dobrego smaku można się spodziewać, że z powodzeniem współzawodniczyć będzie z zarzucającymi nas tandetą żydami krajowymi i zagranicznymi. Nowemu przedsiębiorstwu życzymy szczerze: „Szczęść Boże!“

Ogłoszenie licytacji. Magistrat m. Krakowa ogłasza ustną i pisemną licytację na wydzierżawienie t. z. ujeżdżalni pod Kapucynami od dnia 1 listopada b. r. Licytacja odbędzie się w poniedziałek dnia 24 b. m. o godzinie 12 w południe w wydziale ekonomicznym Magistratu. Cenę wywołania czynszu najmu ustanawia się na 1000 złr., poniżej której ujeżdżalnia wynajętą nie zostanie. Oferty pisemne, zapieczętowane, a opatrzone marką stemplową na 50 ct. składać można do chwili powyżej oznaczonego terminu na ręce naczelnika Wydziału I. W ofertach tych należy wyraźnie wypisać liczbą i literami kwotę rocznego czynszu najmu i podać dokładnie cel lub przedsiębiorstwo, na które ujeżdżalnia ma być najętą. Wadjum do licytacji 200 złr. Utrzymujący się przy licytacji obowiązany będzie uzupełnić wadjum do kwoty 500 złr. Oferentów obowiązywać będzie ich deklaracja od chwili przyjęcia oferty przez komisję licytacyjną w dniu i godzinie licytacji, gminę zaś m. Krakowa dopiero od dnia uchwały Rady miasta zatwierdzającej wynik licytacji.

Bliższe warunki najmu przejrzeć można w Wydziale ekonomicznym Magistratu w godzinach urzędowych: od godz. 11 do 1 w południe.

Nowe obrazy. Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadesłali następujące obrazy: Trębacz „Kwiaciarkę“ i „Pod mostem“, Petrides Józef „Hiszpan i Hiszpanka“, popiersie z terrakoty. Boznańska „Odpoczynek“, Stasiak „Szabas“.

Z miasta. Do szpitala Bonifratrów zgłosili się wczoraj z rana 1. Beckmann, córka właściciela domu pod l. 52 ulica Krakowska. 2. Magdalena Refulowicz z ulicy Miodowej z domu Rittermana, poprzednio na ulicy św. Wawrzyńca 18, z objawami nader niebezpiecznemi. 3. Józef Południkiewicz, murarz z roboty naprzeciw ogrodu angielskiego.

Robotnik który padł na ulicy św. Anny, jak się okazało miał napad epileptyczny, który za przybyciem wozu Czerwonego krzyża minął.

Opieka nad delożowanemi powierzona stale panu D-rowi Wilkoszowi.

Znaleziono kluczyki na kółku wczoraj na rogu ulicy Długiej i Basztowej, które są do odebrania w naszej administracji.

Rocznice.

Król Zygmunt I pragnął jeszcze za życia swego zabezpieczyć koronę synowi i w tym celu zwracał się najpierw do Litwinów, aby Zygmunta Augusta za księcia litewskiego uznali. Wyjechał król z żoną i synem na Litwę i na sejmie wileńskim statut litewski zatwierdził a *Litwini dnia 18 października 1529 r. Zygmunta Augusta za wielkiego księcia litewskiego uznali.* Niedługo potem na sejmie piotrowskim także i Korona na znak swego przywiązania do Jagiellonów, Zygmunta Augusta królem polskim uznała.

Kalendarz. Dziś: św. Łukasza ewangielisty; jutro. św. Piotra z Alkantary.

Odpowiedzi Redakcji.

Panu R. we Lwowie. Dziwisz się Pan, dlaczego pozwalamy przedrukowywać artykuły *Kurjera Polskiego* bez zacytowania źródła. Otóż oświadczyliśmy już raz wyraźnie, że godzimy się na to, aby z naszego dziennika dowolnie czerpały drobne pisma galicyjskie, śląskie i wielkopolskie, albowiem oceniamy należycie ich znaczenie cywilizacyjne i walkę, jaką toczyć są zmuszone. Cytowanie lub niecytowanie źródła pozostawiamy delikatności Redakcyj. Z praw, które dobrowolnie przyznaliśmy małym pisemkom, korzystają także wielkie i bogate wydawnictwa.

„Pewien“ *Dziennik* wymyślił sobie nawet bardzo praktyczny sposób, aby publiczność utwierdzać w przekonaniu, że artykuły które nam zabiera, nie są naszą własnością, albowiem cytuje jako źródło różne pisma poznańskie, które czerpały z naszego organu. Świeżo np. wspomniany *Dziennik* bez cytowania źródła przedrukował z *Kurjera Polskiego* artykuł p. Stanisława Miłkowskiego p. t. „W dniu 28 września“, nie tylko nie pytając się autora o upoważnienie, lecz nawet opuszczając jego podpis, a zastępując go literami G. T. Czy takie krzywdzenie ludzi pracy zgodne jest z elementarnemi zasadami moralności?

Ostatnia poczta.

Na wczorajszem plenarnem posiedzeniu delegacji austrjackiej, przedłożył Dumba, referat budżetu ministerstwa spraw zagranicznych. *Contra*, zabrał głos jako pierwszy mówca, Eim.

Eim zaznacza imieniem narodu czeskiego, iż naród czeski nie uznaje rady państwa za rzeczywistą reprezentację ludów austrjackich, tem mniej zaś delegacje. Dualizm nie jest zdaniem Czechów zakończeniem ewolucji konstytucyjnej w Austro-Węgrzech.

Dawniejsi przedstawiciele czescy rządzili się nieraz oportunizmem, powodowali racją stanu. Inaczej młodoczesi. Stanowisko, jakie zajmują, jest stanowczo opozycyjne.

Godzą się Czesi z rządem, iż pokój utrzymać należy. Nie idzie zatem, aby trójprzymierze miało być jedynym skutecznym w tym celu środkiem. Czesi przyznają się do sympatyj słowiańskich. Umieją je pogodzić z wiernością dla państwa. Nie przestają przecież cenić życzliwości ludów słowiańskich, a nadewszystko narodu rosyjskiego. Sojusz z Niemcami uważają za nienaturalny. Pomiędzy narodem czeskim a niemieckim trwa zatarg od wielu stuleci. Nie przemawia Eim w duchu nienawiści ku Niemcom, zaznacza tylko, iż zbytnie zbliżenie się dwóch państw nie odpowiada życzeniom Czechów. Stosunek prawno polityczny Austro-Węgier do Niemiec jest dla Austro-Węgier nader niekorzystny i pociąga za sobą ustawiczne i kosztowne uzbrojenia.

Przeciw przemawiać będzie również Spinčić. Za przemawiać będą: hr. Buquoy, p. Jaworski, Meznik i Luzzato.

Król hiszpański zapadł w Sewilli na febrę gastryczną.

Królowę Krystynę zastąpi na dworze niemieckim przy chrzcie córeczki cesarza Wilhelma II. jedna z niemieckich księżniczek krwi. Prasa ministerjalna nie przypisuje okoliczności, iż królowa regentka podjęła się być matką chrzestną, większego znaczenia. Jest to prosta grzeczność.

Telegramy poranne.

Dnia 18 października.

Wiadomości dworskie.

Wiedeń. Król rumuński wraz z następcą tronu przybył tutaj wczoraj 17 b. m w południe; o ósmej wieczorem odjechał do Sigmaringen.

Wznowienie procesu.

Wiedeń. Trybunał kasacyjny polecił wznowić rozprawę w procesie brzeżańskim o obrazę religii.

Delegacje wspólne.

Budapeszt. W dalszym ciągu obrad delegacji austrjackiej przemawiał p. Jaworski, chwaląc politykę hr. Kalnoky'ego w krajach bałkańskich. Staroczech Meznik polemizował z Eimem. Plener polemizował z Eimem i podnosił wagę polityczną mowy p. Jaworskiego. *Expo é* przeszło 34 głosami przeciw 12.

Tajna narada.

Budapeszt. W sprawie sporu wyznaniowego obradowała przy drzwiach zamkniętych rada ministrów pod przewodnictwem cesarza.

Vaszary u cesarza.

Budapeszt. Prymas Vaszary uzyskał audjencję u cesarza. Rozmowa trwała przez jedną godzinę. Obiegają pogłoski, iż prymas ma zamiar wydać *memorandum* w sprawie kościoła na Węgrzech i że właśnie treść tego memorandum była przedmiotem rozmowy z cesarzem.

Obraza narodu węgierskiego.

Budapeszt. Wszystkie kluby odbyły narady w sprawie zamierzonego odsłonięcia pomnika Hentziego. Imieniem klubu „roku 1848“ poruszy sprawę w Izbie Gabryel Ugron, imieniem klubu niezawisłości Eötvös. Partja rządowa przygnębiona. Stanowisko hr. Szaparego stało się niezmiernie przykre z powodu, iż minister-prezydent wziął na siebie poniekąd odpowiedzialność wobec cesarza, zapewniając imieniem Węgrów, iż myśl podwójnego uwieńczenia przyjmą z entuzjazmem. — Pomnika strzeże kordon policyjny.

„Tragedja człowieka“ w Pradze czeskiej.

Praga. Toczy się śledztwo w sprawie manifestacyj podczas ostatniego przedstawienia „Tragedji człowieka“ przeciw studentom i robotnikom, którzy demonstracyjnie wtórowali marsyliance.

Miquel chory.

Berlin. Minister skarbu Miquel zasłabł obłożnie.

Strejk w Carmeaux.

Paryż. Strejkujący odbyli wiec, i uchwalili rezolucję wzywającą po raz ostatni rząd, aby wystąpił czynnie przeciw kompanii. Rezolucja podnosi, iż sprawa robotnicza jest tym razem identyczną z sprawą głosowania powszechnego i rzeczypospolitej. Jak wiadomo, kompania składa się z monarchistów.

Słabość króla Hiszpanii.

Madryt. Gazeta urzędowa ogłasza biuletyn przybocznego lekarza królewskiego. Król cierpi na dyspepsję, połączoną z ogólnym stanem osłabienia.

Ponieważ to ostatnie pochodzi niewątpliwie z powodu przeciążenia pracą, lekarz przyboczny zarządził natychmiastowe przerwanie studjów.

Sewilla. Król przespał noc spokojnie. Stan zdrowia polepsza się stale.

Zatarg rumuńsko-grecki.

Bukareszt. Poseł grecki przy tutejszym dworze otrzymał w dniu 15 b. m. od swego rządu wezwanie, ażeby jaknajśpieszniej opuścił Rumunię i zerwał z tem państwem stosunki dyplomatyczne. Opiekę nad poddanymi greckimi, zamieszkałymi w Rumunii objąć ma poselstwo rosyjskie.

Bukareszt. Grecja żąda 20 milionów franków odszkodowania.

Dymisja Ordęgi.

Paryż. Ordęga podał się do dymisji ze stanowiska prezydenta francuskiej delegacji w komisji międzynarodowej dla regulacji granic w Pirenejach. Następcą Ordęgi jest Clavery, dotychczasowy dyrektor sekcji handlu i konsulatów w ministerstwie spraw zagranicznych.

Nowa taryfa zbożowa w Rosji.

Petersburg. Z dniem 1 października 1893 roku rozpocznie obowiązywać nowa taryfa zbożowa. Sprawa taryfy jest obecnie w stadium przygotowawczem. Projekt odnośny wypracowało już ministerstwo finansów. Z kolei przejrzy go specjalna komisja *ad hoc*, złożona z przedstawicieli rządu, sfer handlowych i rolniczych. Dopiero później przejdzie projekt wygotowany do Rady państwa.

Cholera.

Hamburg. Zmarła jedna osoba, zasłabło 6 osób.

Marsylia. Zmarło osób 9.

Przyjechali do Krakowa.

Dnia 17 października.

Grand Hotel. Maks Hirschman, kupiec z Wiednia. Morton hr. Douglas, właść. dóbr z Berlina. — Arnold Morand, kup. z Paryża. — Maurycy Klein, kup. z Wiednia. — Karol hr. Potulicki, właść. dóbr z Poznania. — Rozalia Myczkowska, żona kupca z Krynicy.

Hotel Saski. Zdzisław hr. Tarnowski, z Dzikowa. Władysław Wierusz Kowalski, obyw. ziem. Ostrów Zatoka. — Stanisław Lubowidzki, kup. z gub. Radomskiej. — Jerzy Kaufman, kup. z Gorlic. — Kolin Bernat, fabrykant z Węgier Zöhjon. — Franciszek Pfeifer, urzędnik z Witkowic.

Hotel Drezdeński. Antoni Możdziński, inżynier z Kielc. — Fryderyk Berman, kup. z Wiednia. — Ludwik Goldsteiner, inżynier z Wiednia. — Adam Mickiewicz, właść. dóbr z Sanoka. — Jan Steuer, kup. z Berna. — Franciszek Taschner, kup. z Berna.

Hotel Pollera. Herman Krause, mechanik z Wiednia. Dr. Kazimierz Czyszczan, adj. sądowy z Wadowic.— Wład. Krzynkowski. adj. sąd. z Rzeszowa.

Hotel Centralny. Włodzimierz Bukojewski, inżyn. z Gorlic. — M. Kempiński, kup. z Wrocławia.

Hotel Europejski. Helena Marasse, właść. dóbr Jarków. — Konstanty Martycz Jaworski, kier. robót meljoracyjnych Tnie. — Henryk Lubecerski, naczel. sądu z Radłowa.

Hotel Krakowski. Juljan Papara, właść dóbr ze Lwowa. — Piotr Dobrzański, komisarz pow. z Wieliczki. — Henryk Meyssner, notarjusz ze Starego Sącza.

Hotel Narodowy. Adolf Hochstim, lekarz z Rozwadowa. — Karol Zawisza. poborca podatkowy z Sokołowa. — Wiktor Szkocki, sekretarz podatkowy z Sokołowa.

NADESŁANE.

(Rubryka Nadesłane nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje).

DROBNE OGŁOSZENIA.

Od wyrazu zwykłym drukiem po **2** cnt., tłustym drukiem po **5** cnt. — Minimum ceny ogłoszeń **25** cnt.

Lokale.

Pokój kawa'erski umeblowany, z osobnym wchodem jest zaraz do wynajęcia. Ul. Szewska l. 7 III piętro. 2078 1 2

Mieszkanie ze stajnią i dużym ogrodem warzywnym i owocowym mam tanio do wynajęcia. — Dla osób chcących prowadzić gospodarstwo jedyne. Adres: Talowski, ulica Retoryka 5. 2075 2 4

Doniesienia rozmaite.

Restauracja pod Nr. 15 ulica Kopernika, jest każdego czasu do wynajęcia. Wiadomość u zarządu domowego. 2076 2 2

Willa piątrowa z ogrodem przy Krakowie położona, jest do sprzedania. Wiadomość: FIAŁEK, tapicer, Krupnicza 26. 2016 6 6

Fortepjan fabryki Pottie do sprzedania. Wiadomość u stróża na Wawelu Nr. 2., oglądać można od godz. 2—3. 2067 2 3

W przeciągu miesiąca **M-me Eugénie** wyucza panienki kroju sukien damskich i fastrygowania staników. **Kurs od 1go października.** Na sezon zimowy przjmuję żakiety i wierzchy na futra. Ul. Szpitalna l. 17, II piętro. 987 9 10

Nauki kroju podług najpraktyczniejszego i najłatwiejszego systemu wiedeńskiego: sukien, okryć, żakietek, rotund itd., oraz wszelkich ubiorków dziecinnych, wyuczam z wszelką dokładnością. Uczennice zamiejscowe znajdą u mnie umieszczenie i opiekę. Zarazem wykonywam wszelkiego rodzaju roboty w zakres toalety damskiej wchodzące. Ł. Łatkiewiczowa w Krakowie, ul. Wiślna. l. 4, I. piętro. 75(6 ?)

Na groby. Lampki najtańsze, najlepsze i najpraktyczniejsze, woskiem napełnione, w różnych kolorach, sztuka 12, 15, 18 i 20 ct. Przyjmuje także do nalewania, dla odsprzedających odstępuje odpowiedni rabat. Zamówienia z prowincji wysyłam odwrotną pocztą za zaliczką. Do nabycia w składzie lamp i nafty **JANA ERKERA** dawniej W. Skórczewskiego **Kraków ul. Szewska l. 3**

Wydawca, naczelny i odpowiedzialny redaktor: Dr. Józef Orzewski.

Druk Wł. L. Anczyca i Spółki pod zarządem Jana Gadowskiego